Nr. 38. We Lwowie Sobota 7. Lutego 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct.—miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę: do ościch Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sgr., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki, liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki: we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik: Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie i Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichmann i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Peres 81.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Dunajewski i opozycja.

Lwów 6. lutego.

Srodze mądrą sentencją rozpoczyna naczelny organ opozycyjny swoje elukubracje na temat ustąpienia dr. Dunajewskiego z gabinetu. Monitor niemiecko-centralistyczny utrzymuje, że prawdziwa wartość osobistości występuje dopiero wtedy na jaw, gdy ogołocona z władzy przedstawia się narodowi w umysłowej nagości. Zgodzimy się na chwilę na tę rabinacką sentencję, a dojdziemy także do wniosku, że prawdziwa, istotna wartość stronnictwa politycznego objawia się w zachowaniu się jego nie w obec ministrów i mężów stanu, dzierżących w swym ręku pełnię władzy politycznej, ale dopiero w zachowaniu się jego w obec pozbawionego władzy ministra. Tarzali się wszyscy w prochu przed obliczem dr. Dunajewskiego wtedy, gdy był ministrem, bili wszyscy czołem wtedy, gdy on był przy władzy — dzisiaj Dunajewski wypuścił ster z ręki, przestał być ministrem, a ci sami, którzy przedtem bili kornie czołem, dzisiaj z całą zajadłością rzucają się na upadłą wielkość. Nie czując nad sobą żelaznej a silnej dłoni, widząc przed sobą zwykłego śmiertelnika, pozbawionego władzy „w umysłowej nagości," prasa niemiecko-opozycyjna staje się bezczelną. Do arogancji pseudoliberałów wiedeńskich oddawna wprawdzie jesteśmy przyzwyczajeni, nie sądziliśmy jednak, aby złość i nienawiść mogła ją do tego rozwinąć stopnia. Mimowoli przychodzi nam teraz na pamięć znana bajeczka o zranionym lwie i ośle.. Nie chcemy dalej rozwijać porównania, wolimy się raczej przypatrzeć bliżej obrzydliwemu paszkwilowi, który *Neue fr. Presse* uznała za stosowne wypisać na pożegnanie dr. Dunajewskiemu.

Nurzać się w błocie, nie należy do rzeczy zbyt przyjemnych, musimy to jednak uczynić, aby wykazać, w jak obrzydliwy i wstrętny sposób walczy nasza niemiecko-liberalna opozycja, aby wykazać, że nie względy rzeczowe kierują jej polityką, ale najordynarniejsza złość i nienawiść. To, co monitor centralistyczny mówi o osobie Dunajewskiego, o jego zdolnościach administracyjnych i talentach finansowych, względnie o braku tychże, to jest dla nas na razie rzeczą drugorzędną. Dla *Neue freie Presse* każdy minister, który wiadomości swoje fachowe czerpał [illegible] był lepszym od tego „polskiego profesora". Bezstronny sąd historji inny musi orzec, bo będzie on oparty nie na subjektywnem zapatrywaniu, dyktowanem chwilowymi i przemijającymi względami, ale na objektywnem ocenianiu faktycznego stanu rzeczy. Dlatego też staje się monitor skrachowanego liberalizmu wprost śmiesznym i dziecinnym swoimi zarzutami i w ogóle swoją charakterystyką osoby Dunajewskiego. Czynniki o wiele poważniejsze i kompetentniejsze uznały już dawno, że zasługi Dunajewskiego około skonsolidowania finansów państwa, są większe, aniżeli wszystkich jego poprzedników z obozu centralistycznego razem wziętych — i w tym stwierdzonym fakcie, ani złość ani nienawiść, ani wreszcie przewrotność wszystkich pismaków liberalno-centralistycznych niczego nie zmieni.

Pojmujemy jednak srogi gniew Niemców. Zwalczają w Dunajewskim nietylko ministra finansów, ale ministra, który w gabinecie był reprezentantem wybitnego kierunku politycznego, kierunku, który miał dowieść liberalno-centralistycznym Niemcom, że w Austrji można rządzić, jeżeli nie przeciw nim, to w każdym razie bez nich. A ponieważ Dunajewski był głównie powołany do tego, aby w obec parlamentarnej reprezentacji krajów i królestw koronnych bronić polityki rządowej, ponieważ w czasie swego urzędowania najdotkliwsze zadawał cięgi opozycji, więc cały jej gniew i całe jej oburzenie przeciw systemowi hr. Taaffe'go skrystalizował się w ślepej i bezwzględnej nienawiści przeciw — Dunajewskiemu. Dzisiaj Dunajewski przestał być ministrem, a w dusze Niemców wstąpiła otucha, wiara w przyszłość na nowo się budzi — dymisja Dunajewskiego jest więc dla nich wypadkiem radosnym! Tak woła dzisiaj z emfazą *N. freie Presse* — i ma ze swojego stanowiska rację!

Przyznajemy i to dla każdego jest widocznem, że w najwyższych naszych sferach dokonuje się pewien zwrot w lewo, że pragną tam na nowo pozyskać dawne stronnictwo wiernokonstytucyjne do władzy. W naszych stosunkach politycznych w Przedlitawji wola tych czynników jest stanowczo decydującą. Jeżeli się więc teraz dokonuje zwrot na korzyść Niemców, to z pewnością nie ich to zasługa. Nie ich wewnętrzna siła naturalna zwrot ten powoduje, angażują ich do uczestnictwa w władzy, mimo, że się sami tego nie spodziewali. Wydaje się owym sferom decydującym, że dwanaście lat opozycji to dostateczny czas próby dla opozycji, że już nadszedł czas, w którym na nowo ją będzie można zaprządz do rydwanu rządowego. Nie mają więc nasi „najserdeczniejsi" z lewicy najmniejszego powodu być zbyt dumni ze zwrotu, jaki się obecnie przygotowuje. Tak samo, jak przed dwunastu laty usunięto ich od władzy mimo ich woli, tak samo dzisiaj bez ich przyczynienia się gotowi ich na nowo powołać do władzy. Najlepszym tego dowodem, że zwrot dzisiejszy dokonuje się pod egidą tego samego prezydenta ministrów, który przez lat dwanaście rządził — przeciw Niemcom. Doprawdy, ogromnie nędzne to stronnictwo polityczne, którem minister może tak dysponować. Dunajewski okazał się natomiast prawdziwym mężem stanu, gardząc kompromisem i ustępując w chwili, gdy pierwszy u góry uczyniono krok — w lewo.

Ruskie miscelanea.

(Jeszcze Dunajewski — Kto „twardzi?" — Dalsze wiece.)

Urzędowa „Narodna Czasopyś" wczoraj dopiero omawia sprawę dymisji p. Dunajewskiego. Wypowiedziała wprawdzie byłemu ministrowi mnóstwo pochwał, jak cała w ogóle półurzędowa i niezawisła prasa, ale z tem wszystkiem zaznacza wyraźnie, że jest to objaw, okazujący, iż sprawy państwa wymagają innego kierunku.

Co tylko może wynaleźć złość ludzka lub pastwienie się zwierza nad ubezwładnionym a wielkim przeciwnikiem, wszystkiem tem zieje na byłego ministra „*Ruś czerwona*". Miota obelgami za to, że wpływ polski w Wiedniu dawał całemu rządowi charakter polsko-katolicki, a nawet, o zgrozo! — był nic bez pożytku w polityce zagranicznej i nie dopuszczał zblizenia się Austrji do Rosji, dalej że gdzie tylko Polak jest ministrem, tam w pierwszej linji dba o interesa Polski i jej niepodległości pragnie. Takim był ongi Czartoryski przy Aleksandrze I., takim był i Dunajewski — zdaniem *Czerwonej Rusi*. My o tem stanowczo twierdzić nie możemy, w każdym razie ma organ moskiewski o „naszych ludziach" dobre mniemanie, bowiem z russkich obozów kto przeszedł na wybitne stanowisko w carstwie, stawał się sto razy gorszym „padlecem" od najpodlejszego Moskala...

Skoro obalonym został nareszcie — jak powiada *Ruś Czerw.* — wpływ Polaków w radzie państwa i w rządzie rozleci się tem samem i cała budowa „nowej ery" stosunków polsko-ruskich w Galicji i pp. Romańczuk, Siczyński i Teliszewski mogą oczekiwać takiego samego losu, co i minister rodak.

Wczytując się w artykuły russkiej prasy z ostatnich dni, każdy pozna, jaka tam rażąca sprzeczność z zapewnieniami lojalności dla rządu i dynastji, jaka radość z możliwego zbliżenia się Austrji do Rosji. „Twardzi" zdarli z twarzy maskę i powinni wobec wyborców przedstawić się takimi, jakimi są w istocie: wrogami konstytucji, autonomji i własnej narodowości. Wyborcy ruscy powinni wiedzieć teraz, pod jakim iść sztandarem.

Dalsze wiece wyborcze zwołano na dzień 10. lutego do Sanoka z okręgu wyborczego Brzozów-Lisko-Sanok. Ma tam zamiar ubiegać się o mandat p. Onyszkiewicz, notarjusz ze Zborowa. W Kałuszu odbędą się obrady dnia 6., w Czortkowie 10. lutego.

Półroczne klasyfikacje uczniów.

Zaledwie przebrzmiały komentarze do mowy cesarza Wilhelma przy zagajeniu obrad ankiety szkolnej w Niemczech, i z dziwną jednomyślnością zgodziły się dzienniki wszystkich odcieni politycznych na potępienie obecnego systemu nauk w szkołach średnich — zaledwie pojawił się reskrypt ministra oświaty, wzywający władze szkolne, aby młodzieży, przeciążonej umysłową pracą, przychodziły w pomoc z odpowiedniemi ćwiczeniami ciała — a przybył świeży argument przeciw systemowi, który na serca, umysły i siły fizyczne młodego pokolenia wywiera wpływ szkodliwy.

Tym argumentem jest rezultat półrocznej klasyfikacji w lwowskich szkołach średnich.

Statystyka klasyfikacji, podawana w sprawozdaniach krajowej rady szkolnej za ostatnich lat sześć, tj. za lata 1884 do 1889, wykazywała, że tak w gimnazjach lwowskich, jak w wyższej szkole realnej stosunek uczniów, kończących kurs z złym postępem w naukach, wyjątkowo tylko sięgał do 15% ogółu uczniów, zaś z reguły stał ten stosunek na 12%, a często nawet obniżał się znacznie, bo spadał na 6%.

Był on najpomyślniejszym w gimnazjum akademickiem, w niem bowiem z ogólnej liczby uczni otrzymało zły postęp:

W roku	1884	z 376 . . .	58
„	1885	„ 377 . . .	43
„	1886	„ 419 . . .	41
„	1887	„ 406 . . .	37
„	1888	„ 402 . . .	26
„	1889	„ 406 . . .	40

W sześciu przeto latach z ogółu klasyfikowanych uczni 2386, otrzymało zły postęp 245. Zatem prawie 10%.

Nie wiele gorzej stały sprawy w gimnazjum II. z językiem wykładowym niemieckim. I tam z ogółu uczniów uczęszczających w powyższych sześciu latach, tj. z liczby 3617, otrzymało złą promocję tylko 405, a zatem przeszło 11%.

Nierównie niepomyślniej wypadała klasyfikacja w obu gimnazjach lwowskich z językiem wykładowym polskim, t. j. w gimnazjum Franciszka Józefa i gimnazjum IV., albowiem w pierwszem z nich z 4082 uczniów kończących nauki w latach 1882–1889, zły postęp otrzymało 618, a gimnazjum IV. z 4136 aż 660. Stosunek uczni o złej promocji do ogółu przedstawiał się przeto jak 15 i 16%.

Jeszcze gorzej wypadały w tym samym czasie klasyfikacje uczni w naszej szkole realnej, gdyż z ogółu uczniów, kończących naukę 1388 otrzymało zły postęp aż 259, co stanowi prawie 19%.

Cyfry te wykazywały, że w ocenieniu postępu uczniów, uczęszczających do lwowskich szkół średnich, władze szkolne nie były pobłażliwemi, przeciwnie, że nie łatwo przepuszczano z klasy do klasy, że przeto młodzież, idąca po szczeblach nauki, była do niej wdrożoną należycie i przysposobioną gruntownie.

Wskazywały to nawet klasyfikacje z ostatnich lat tego sześciolecia, gdy bowiem w latach 1884 i 1885 otrzymało zły postęp w gimnazjum Franciszka Józefa z 658 i 624 uczniów aż 130 i 104, to w latach 1888 i 1889 polepszył się znacznie ten stosunek, bo z ogółu uczniów 727 i 732 otrzymało zły postęp w tych latach tylko 100 i 89 uczniów.

Jeszcze wyraźniejszą była poprawa stosunków w gimnazjum akademickiem, gdyż w niem w latach czterech 1884 do 1887 z ogółu uczniów 2.781 nie otrzymało promocji do klas wyższych 506 — zatem około 18%, lecz już w latach 1888 i 9 stosunek ten polepszył się na 11%, bo z ogółu uczniów [illegible] tylko 154 otrzymało z nauk zły postęp.

Rezultaty takie nie uprawniały wcale do obaw, aby w naszych szkołach średnich mógł nagle bez żadnych zewnętrznych przyczyn zmienić się na gorsze postęp uczniów w naukach i to zmienić w tak chyżej progresji, iżby z końcem zimowego półrocza b. r. mógł wzróść procentowy stosunek uczniów ze złym postępem do 25, ba nawet 30 i wyżej proc. Stało się tak jednak, a chociaż brak nam urzędowych cyfr klasyfikacji, aby ściśle oznaczyć ten stosunek, to setki listów, nadsyłanych przez rodziców i opiekunów, wymownie świadczą, że niespodzianie w ukończonem właśnie półroczu stosunek ten wzrósł niesłychanie wysoko, a są klasy, w których zaledwie trzecia, a nawet tylko czwarta część uczniów otrzymała dobry postęp.

Dalecy od rozsiewania, być może, fałszywych i przesadnych cyfr, musimy jednak z całą stanowczością oświadczyć, że gdyby nawet była połowa prawdy w tem, co twierdzą nasz informacje, to już to powinnoby skłonić naszą najwyższą władzę szkolną, aby z całą szczerością nietylko podała do publicznej wiadomości rezultat ostatniej klasyfikacji w lwowskich szkołach średnich, aby nietylko cyfrowo wykazała jak się ów rezultat przedstawia wobec rezultatów klasyfikacyj w innych szkołach średnich Galicji, lecz aby wyjaśniła słuszne powody tej zmiany na gorsze.

Dymisja Dunajewskiego.

Wiedeń 5. lutego.

Z okazji zajadłej napaści centralistycznych dzienników na byłego ministra skarbu, opowiadają tu sobie następującą dykteryjkę: Kiedy po zamknięciu rady państwa rozeszła się wieść o bliskiej p. Dunajewskiego dymisji, nikt nie sądził, że odstawka będzie tak zupełną i przeciwnie przypuszczano, że eksminister otrzyma wyższą, ważną posadę gubernatora banku austro-węgierskiego. Dzienniki, jak to we Wiedniu zwyczaj, na każdy wypadek przygotowały natychmiast artykuły o jedenastoletniej czynności Dunajewskiego ale artykuły bardzo oględne, poniekąd nawet pochwalne. Z gubernatorem banku państwowego, wypadało przecież giełdowej prasie postawić się na stopie co najmniej znośnej. Jednakże stało się inaczej, gdyż powołanie pana Dunajewskiego do izby panów, zrozumiano jako zupełną odstawkę. W lot wszystkie przygotowane artykuły poszły do kosza, cała zgraja reptyliów centralizmu, jak wściekła, rzuciła się na ustępującego ministra, bo odmówiono mu nawet uznania w sprawach, w których, kiedy był u steru, zawsze go chwalono. Nie wiem, ile w tej dykteryjce prawdy, ale w każdym razie charakteryzuje ona, jak nawet tutejsza publiczność sądzi o swojej prasie.

Co do nas, już sama radość wiedeńskiej prasy, jeżeli nie głębsza myśl polityczna, powinna wystarczyć do zrozumienia sytuacji. Po dwunastu latach przychodzi znowu do steru stronnictwo, które przez lat dziesiątki było klątwą na Austrji ciężącą. Zaostrzenie antagonizmów narodowych w polityce, a korrupcja i wycieńczenie siły materjalnej pod względem ekonomicznym, oto rezultat dawniejszych tego stronnictwa matactw i zabiegów. Polak, który cieszy się z upadku Dunajewskiego, jest zdaniem naszem, albo półgłówkiem albo kandydatem na ministra! P. Dunajewski, jako konserwatysta, rzecz prosta, nie mógł nam specjalnie być sympatycznym, ale z dugiej strony osoba jego, przygniatająca inteligencją całą resztę gabinetu i polski autonomiczny kierunek, czyniły go w oczach każdego Polaka niemal programem. Dziś rzecz stoi tak, że utraciliśmy jedynego w gabinecie szczerego autonomistę, utraciliśmy najważniejszą tekę na korzyść Niemca-urzędnika, a w zamian za to wszystko każą nam nadstawiać karki, aby wielcy Niemcy po nich wydrapać się mogli do władzy. Nie wiem, jak ta propozycja podoba się Kołu polskiemu, mnie wydaje się ona obraną ze zdrowego rozsądku i myśli politycznej całego narodu. Łapią się, co prawda, niejedni u nas na plewę niemieckiego liberalizmu, nie wiedząc, że u centralistów pisze się liberalizm, a czyta hegemonja niemiecka, korupcja ekonomiczna i wyzysk krajów słowiańskich. Obym fałszywie prorokował, ale przekonany jestem, że gdy Koło polskie, bezwzględną kierując się lojalnością zgodzi się na wyciąganie Niemcom kasztanów z ognia, skutki tego sojuszu już po roku, lub dwóch objawią się jaknajfatalniej i zniszczoną zostanie praca, z takim mozołem i w tak długim czasie na naszą korzyść dokonana. Nie mówię już nawet o drugiej stronie medalu i o tem, jak *polonica fides* wyglądać będzie wobec Czechów i innych Słowian i co powiedzą nasi z nad Wisły i Warty... Odpowiecie mi może, że nie masz dla Koła polskiego innego wyjścia. Przepraszam jest: Koło polskie potrzebuje jeno zachować zupełną niezawisłość i odmówić wszelkich konszachtów z lewicą, a sytuacja wnet się wyjaśni. Powiecie mi może, że w takim razie upadnie gabinet hr. Taaffego,—*je ne vous dis pas le contraire*, ale hr. Taaffe jako taki, nie jest wszakże programem polskim, a stać się nam musi obojętnym z chwilą, kiedy inauguruje politykę niemiecką!

Przyszłe Koło polskie stanie przed alternatywą i musi wybrać między polityką polską, a polityką bezwzględnie rządową, o tem powinni pamiętać wyborcy i w tym kierunku interpelować kandydatów. (*Adin*).

Akcja wyborcza.

Z Pilzna piszą nam: W dniu 3. b. m. odbyło się zgromadzenie, sproszone przez prezesa rady powiatowej tarnowskiej, p. Dobrzyńskiego, celem zastanowienia się nad kandydatem do rady państwa z kurji mniejszej własności okręgu Tarnów-Pilzno Dąbrowa. Zaproszeni jawili się w komplecie, a dyskusja była bardzo ożywioną.

Jeżeli kto chciałby to poufne zebranie krytykować, to zarzucić można, że brakowało na niem właściwych wyborców, t. j. włościan! Lecz p. Dobrzyński wytłumaczył fakt ten zaraz na wstępie w sposób zupełnie lojalny, że on nie miał wcale na myśli utworzenia jakiegoś ściślejszego komitetu przedwyborczego, a broń Boże, narzucania wyborcom jakiego kandydata i w ogóle swej woli. Wytłumaczył on że celem zebrania tego jest przedewszystkiem wysondowanie, kto chce o mandat z naszego okręgu mniejszej własności starać się, a gdyby pojawiło się więcej kandydatów, staranie się doprowadzenia do porozumienia kandydatów, ażeby mianowicie wyborcom-włościanom przedstawił się tylko jeden kandydat z inteligencji wiejskiej czy miejskiej. Taka bowiem walka między inteligencją najwięcej demoralizuje lud i staje się powodem w obecnych czasach, że wówczas włościanie chcą koniecznie włościanina, bez względu na to, czy on ma jakie wykształcenie, czy nie, wybrać. Taki objaw zaś nie może być, zwłaszcza przy wyborze posła do rady państwa, pomyślnym.

Włościanie nasi tem mniej jednak będą mogli mieć pretensji do kogokolwiek, gdy się dowiedzą, kto jest ich kandydatem. Oto jest nim ks. dr. Adam Kopyciński, któremu oni już tyle razy swój mandat powierzali. Zgłosił on swoją kandydaturę na tem zebraniu, co wszyscy obecni z niekłamaną radością do wiadomości przyjęli i uchwalili jednogłośnie w wybrać się mają.

---

14)

ZŁOTOBRODY EMIR.

POWIEŚĆ UKRAIŃSKA.

NAPISAŁ

STAN. WIGURA.

(Ciąg dalszy).

Ciągnął rzecz dalej:

— Tu się musicie połączyć. Wojsko kozackie będzie konne, wasze również, potrzebujecie dużo paszy, tu jej znajdziecie podostatkiem.

Emir szepnął niby sam do siebie.

— A Kijów?...

Myśl jego zrozumiał Nekras.

— Fortecy dać pokój. Jeżeli się cały ruch powiedzie, oddadzą go wam bez wystrzału. Nie Kijów waszym i naszym celem, ale Petersburg.

Wyjął wielką szpilkę z błękitną chorągiewką na punkcie Petersburga utkwił.

— Kijów ma załogę, ma mury obronne, ma armatę dobrą, a wy z czem pójdziecie go zdobywać? Z kosą, karabinem i szablą? Inne czasy. Niech sobie załoga siedzi spokojnie — ona przeciwko wam nie wystąpi. Dajmy na to, żebyście pod Kijowem stanęli, to na pięty wam nadbiegnie Roth z Bessarabji i wzięci zostaniecie we dwa ognie. Chodzi o to, ażeby tego uniknąć. Uniknąć można. Przedewszystkiem co tchu zgromadzać się w jednę kupę.

— A potem? — rzucił niecierpliwy Emir.

— Co będzie potem — zależy od Rotha. On zadecyduje o wszystkiem. Jeżeli ruszy się z całą szybkością i dopędzi was — przyjąć bitwę na stepach Humańskich — jeśli nie, podążać dalej, połączyć się z powstaniem Barskiem i Bracławskiem i co rychlej przedostać się do Królestwa.

Nekras zmęczony, zamilkł na chwilkę.

Głos zabrał Padura.

— Cała waga byłaby w ten sposób u nas i na Rusi.

Emir głową na znak zgody skinął.

Nekras rękę na mapie wyciągnął i przy zatkniętej na północy błękitnej chorągiewce palec utkwił.

— Tu waga! — rzekł stanowczo. — Do was należy początek, do nas koniec. Roth albo by musiał stoczyć walkę z wami z wątpliwą szansą powodzenia, bo miałby większą siłę przeciwko sobie; albo, gdyby był powołany do połączenia się z Reuternem, oparłby się o Zamość lub o Pińskie błota. Car, chcąc prowadzić walkę, musiałby te wojska przeciwko wam posłać, ale na czele tej armji stoją sprzysiężeni. Wówczas działalibyśmy już wspólnemi siłami, przeciwko wspólnemu wrogowi. Reszta cesarskiej rodziny wraz z jej kamaryllą byłaby uwięziona... Schlüsselburg już czeka na nich. Tam mogliby spokojnie rozpamiętywać o losach własnych i o tych, którzy z ich ręki śmierć w tych norach znaleźli. Ci, których do walki powołać trzeba — tu po kolei, mówiąc, palcem wskazywał wszystkie czerwone chorągiewki, od Uralu począwszy, a na Warszawie skończywszy — mają tradycje wolności; jakie one są, to są, przyszłość tę wolność odróżni od swawoli i w karby rozumne ujmie, teraz, zamiast nową strunę nacisnąć — trzeba grać na tej, która wiadomo jakie dźwięki wyda. Panowie widzicie, że Moskwę i cały trodek tego potwora, który głowę wychylił w Petersburgu, pominąłem. Tamci, wychowani pod knutem carskim, tylko pod knutem słuchać potrafią. Wy musicie oprzeć się na ludzie, my na wojsku tylko. Ażeby wojsko pójść mogło, trzeba, ażeby się nie widziało osamotnionem. Przed siłą pochyli głowę, bo ono się także składa nie z ludzi przekonań, lecz z wychowańców kułaka i knuta. Ono musi krwi powąchać, mniejsza o to, czyjej, a powąchawszy, rzucać się będzie na to, co mu wskażą. Taki jest charakter każdej dzikiej natury.

Nastąpiła chwila długiego milczenia — niby odpoczynek. Wszyscy trzej siedzieli pochyleni nad mapą zamyśleni.

Emir odezwał się do Padury:

— Mój kochany Tomaszu, zadzwoń na Sokoła.

Tasiemka od dzwonka wisiała tuż nad głową Padury. Podniósł więc rękę i zadzwonił.

Na progu ukazał się Sokoł.

— Każ nam herbatę podać.

Sokoł, nie rzekłszy ani słowa, wyszedł, a w chwilę później służba wniosła jeszcze jeden stolik, a na olbrzymiej tacy cały srebrny serwis herbaciany. Wielki imbryk z wodą gorącą, czajnik porcelanowy, filiżanki, łyżeczki — wszystko to było w stylu chińskim, ozdobne, bądź rzeźbą, bądź rysunkami, przedstawiającemi różne sceny z życia domowego Chińczyków. Obok z serwisem ustawiono kosze srebrne ciast, obwarzanków, owoców.

Cała obsługa odbyła się w spokoju i ciszy, jak gdyby przez niemych ludzi dla niemych. Nikt ani słówka nie rzekł, aż dopóki wszystko nie zostało zeszykowane i nie zamknęły się drzwi za służbą.

Kiedy herbata nalaną została i filiżanki złocistego płynu dymiły się przed każdym, znowu głos zabrał Emir.

— Dajmy na to — rzekł — że się wykonanie planu powiedzie, jakież korzyści Polska z tego mieć będzie?

— Wolność i samodzielność zupełną.

— W granicach?

— Historycznych — dodał Padura — z przed roku 1772.

Nekras na znak zgody głową kiwnął.

— Wiemy, że z innych bylibyście niezadowoleni. Naród, który stanowił niegdyś wielkie i potężne państwo, nie może się zadowolić strzępkiem ziemi, oddanym mu z łaski niby. Jest to łaska złodzieja, który naciśnięty oddaje cząstkę skradzionych rzeczy. Dopóki tradycja dawnej łączności żyje, dopóki ostatnie miasto nie spłonie, ostatnia rzeka nie wyschnie, które o nich przypominać będą, dopóty naród nie może zaprzestać marzeń o wskrzeszeniu najświetniejszej swojej doby. Ci, co myślą inaczej — nie znają natury ludzkiej. Cząstką niegdyś posiadanej własności można zadowolić się tylko chwilowo, w oczekiwaniu na całość.

— Tak, tak! — potwierdzili po kolei Emir i Padura.

— Mówią — ciągnął dalej Nekras — że kolebką naszej państwowości był Kijów, że w Kijowie rozpoczęła się nasza historja. To nieprawda. W Kijowie błysnął świt dziejowy innemu, pokrewnemu nam narodowi. My mówimy, nasza historja polityczna mówi, że błysnął, ale może zagasł tylko, bo przyjście Normanów już było drugą czy — nie wiem jaką — dobą historyczną. Dobę tę rozpoczęli pokrewni naszym Normanowie. Było to panowanie tej samej dynastji, lecz nie historja tego samego narodu. Ale dynastja Rurykowiczów wyrzekła się Rusi, podbitej przez Mongołów; żaden z normańskich kmiecików nie podniósł w obronie jej ręki, chociaż osiedział się jeszcze na kawałku ruskiej ziemi, a Kijowa nie było komu bronić ani przed Gedyminem, ani przed Tatarstwem. Broniła Rusi Litwa i Polska. Z niemi przyszła Ruś do państwowego rozwoju, a Moskwa zamarzyła o niej dopiero po osłabieniu potęgi tatarskiej i tureckiej. Językiem należy ona do wielkiej rodziny słowiańskiej, cywilizacją, do was. Z Rusią wy żyć musicie inaczej, niż żyliście dotąd. Jak? — To rzecz nie nasza. Cywilizacja wyrobiła nowe formy ukształtowania narodowych stosunków; wy z pewnością skorzystacie z lepszych, bo to wasz interes i połączonego z wami narodu. Wspólnie poradzicie nad własną przyszłością. My z naszej wólnicy kozackiej, nad Donem utworzymy odrębną prowincję, wy z Ukrainą i Podolem stwórzcie potęgę, któraby stała na straży pokoju i cywilizacji. To nie jest wspaniałomyślne ustępstwo z naszej strony — konieczność logiczna, której w imię ludzkości i sprawiedliwości chcemy uczynić zadość. Może ja zadługo o tem mówię?...

— Mów pan, mów... stosunek nasz i udział w losach przyszłości musi być jeszcze określony! —rzekł Emir.

Nekras wypił duszkiem filiżankę herbaty już chłodnej i poprosił o inną.

Padura mu nalał, korzystając z tego, że tuż pod ręką miał czajnik i imbryk z wodą.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

cych komitetach powiatowych i na zwołać się mających zgromadzeniach przedwyborczych, do których jak najszersze koła włościan powołać należy, kandydaturę tę jak najusilniej popierać. Ponieważ, jak obecni na powyższem zebraniu poufnem dygnitarze kościelni oświadczyli, że kandydatura ks. dr. Kopycińskiego zgodną jest z życzeniem księdza biskupa, a kandydatura ta u włościan niewątpliwie jak najprzychylniej przyjętą zostanie, przeto mamy niezłomną nadzieję, że wybór posła z naszego okręgu odbędzie się tym razem zupełnie spokojnie i z rzadką jednomyślnością.

Kandydatura b. posła naszego była zresztą z góry w okręgu naszym zapewnioną. Tembardziej też dziwić się należy, że w akcji przedwyborczej i to już odnośnie do prawyborów biorą nadto gorliwy udział czynniki wcale do tego nie powołane, a mianowicie rządowe organa. Dowiadujemy się n. p. na pewno, że p. starosta w Pilsnie każe wołać wybitniejszych prawyborców bądź to do siebie, przeważnie zaś do inspektora podatkowego, a tenże tłómaczy im, że koniecznie trzeba wybrać na wyborców starostę, inspektora podatkowege, żyda bankruta, ich factotum, a dla okrasy tego pięknego trifolium dwóch mieszczan. Czytelnik może zaś sobie dośpiewać w duszy, co dla drobnego przemysłowca lub rzemieślnika, który choćby najmniejszego podwyższenia podatku musi się obawiać, znaczy takie tłumaczenie inspektora podatkowego.

Miejmy nadzieję, że to zwrócenie uwagi z naszej strony wystarczy zupełnie.

Z Jarosławia piszą: Na onegdajszem zgromadzeniu przedwyborczem jawili się gromadnie delegaci włościan z okręgu Jarosław-Cieszanów. Wójt z Dunkowic, Michał Szyngiera, postawił kandydaturę dotychczasowego posła, ks. Jerzego Czartoryskiego, na wzmiankowany okręg z mniejszej własności, a kandydaturę tę przyjęto jednomyślnie. Na zgromadzeniu obecny był i reprezentant kleru ruskiego. Zdaje się, że Rusini nie będą tu stawiać kandydata ze swej strony.

Z Kołomyi donoszą nam o szalonej agitacji panów Okuniewskiego i Daniłowicza; za tym ostatnim. Agitacja ta nie ogranicza się na sam powiat kołomyjski, ale ogarnia także powiaty: kossowski i śniatyński. Agitacja zwrócona jest przeciw ks Ozarkiewiczowi i w ogóle całemu duchowieństwu.

Z okręgu Stanisławów-Tłumacz donoszą nam, że zawiązał się komitet. który popierać będzie dotychczasowego posła ks. Mandyczewskiego.

W następujących okręgach z kurji mniejszej własności, kandydują dotychczasowi posłowie: Sanok-Lisko Edward Gniewosz, Przemyśl-Mościska Antoni Tyszkowski, Stryj-Żydaczów-Drohobycz Ohrymowicz, Lwów-Gródek-Jaworów Dawid Abrahamowicz, Buczacz-Czortków Mikołaj Wolański.

W okręgu Brody-Kamionka dotychczas nie zdecydowano kandydatury. Wobec tego, że p. Kielanowski, dotychczasowy poseł, nie kandyduje, największe szanse ma p. Wład. Gniewosz.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Znany literat i publicysta współredaktor *Gazety Warszawskiej*. Wincenty Korotyński, ciężko zapadł na zdrowiu. — Msgr Zaleski, sekretarz nuncjatury apostolskiej w Paryżu, jak donoszą *Miss. Cathol.*, przybył już do Indyj ze specjalnem poleceniem Ojca św., aby tam założyć wielkie seminarjum generalne, celem wykształcenia krajowego duchowieństwa w Indjach. — Janowi Gasiewiczowi, autorowi sztuk ludowych i artyście dramatycznemu, odjęli lekarze warszawscy dwa palce u nogi. Stan zdrowia wszakża polepsza się.

Nekrologja. Eljasz Berthet, wielce płodny powieściopisarz francuski zmarł w Paryżu. Kilka jego powieści przełożono na język polski. Zmarły pisywał i dla teatru, mianowicie jako współpracownik d'Ennery'ego. — W Krakowie zmarli Maciej Buzicki, przeżywszy lat 38 i Ignacy Korwin Żarnowiecki w 78. roku życia. — Alfred Fikerment, kapitan 10. p p, zmarł dnia 4. b. m. w Przemyślu — Mikołaj Sobolewski, właściciel dóbr, zmarł 5. bm. w Tarnopolu, przeżywszy lat 61. Zwłoki pochowane będą w Kokutkowcach. — Hermina Gątkiewicz, małżonka starszego kasjera pocztowego, zmarła w Czerniowcach w 44. r. życia — Bronisława Prawdzic Bętkowska, w 37 r. życia. — Franciszek Czaja w 61. r. ż — Ignacy Brodniowicz, oficjał Dyrekcji skarbowej, w 63 r. życia. — Franciszek Staniszewsi, słuchacz teologji, w Tarnowie. — Wojciech Florencki, adjunkt urzędu-podatkowego w 33 r. życia i Eugeniusz Emilewicz, uczeń III. klasy gimn. św. Jacka w Krakowie w 18. r. życia.

Z życia towarzyskiego. W Częstochowie na Jasnej Górze odbył się ślub p. Leszka Prus Wiśniowskiego z panną Anną Jurjewiczówną z Berszady.

W Krakowie odbył się ślub pana Klemensa Rutowskiego, doktora medycyny, z panną Aleksandrą Armatowiczówną.

Kalendarz. Sobota (7.): Romualda Op. Wschód słońca o godzinie 7. minut 28, zachód o godzinie 5. minut 3.

Z Towarzystwa historycznego. Konstanty hr. Przezdziecki przesłał towarzystwu 100 zł. wpisując „Bibljotekę hr. Przezdzieckich" na wieczystego członka. Wydział z wdzięcznością przyjął ten datek i złożył go jako pierwszy fundusz żelazny, którego odsetki stale pokrywać będą wkładkę roczną. Gdyby dobry przykład hr. Przezdzieckiego, pociągnął za sobą wielu naśladowców, byt Towarzystwa historycznego i pisma jego *Kwartalnika historycznego* byłby zapewniony, a doprawdy towarzystwo na to zasługuje.

Pierwszy zapis notujemy na rzecz instytucji, która rozciąga opiekę na tysięcy rodzin, przedewszystkiem zaś wspomaga starców, wdowy i sieroty. — Ś. p. Aniela Druziewiczowa (z pierwszego małżeństwa Mroczkowska) zmarła w Królestwie Polskiem (d. 12. z. m.) złożyła 1000 zł. w ręce p. Antoniego Popiela w Krakowie (ul. basztowa 19) z przeznaczeniem na Towarzystwo wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych, które biedne wdowy i sieroty wspomaga

Czyn ten godzi się podnieść choćby jako dowód, że i w Królestwie, doznaje wspomniane Towarzystwo uznania.

W Galicji przed niedawnemi czasy zjawiały się rozmaite legaty, zapisy przez właścicieli ziemskich, tylko nie pamiętano o tych, którzy żyjąc bez pewności o jutro, pracują nieraz w niedostatku około roli i dla właścicieli dóbr. — Owszem z chlubą dla oficjalistów notujemy, że ci wiedzeni wdzięcznością, wydali z funduszów gorzko uzbieranych przez siebie około 12000 zł. aby uwiecznić pamięć właścicieli ziemskich, którzy się zatrudniali około zapewnienia ich starości (wdów i sierót).

Towarzystwo oficjalistów utworzyło fundację stypendyjną dla sierót chłopców pod nazwą Antoniego Rogala Zawadzkiego byłego właściciela Suszczyna i fundację posagową dla sierót (dziewcząt) pod nazwą Stefana hrabiego Zamoyskiego właściciela w Wysocku, zacnego prezesa instytucji, kt'ry nie poprzestając na ofierze w sumie 1000 zł. — stara się o dobro Towarzystwa od pierwszych jego zawiązków.

Dyrekcja Tow. wzajemnych ubezpieczeń zamianowała urzędników w Krakowie: likwidatora II. klasy Marcina Tadeusza likwidatorem I. kl.; adjunkta II. kl. Spławińskiego Maksymiljana adjunktem I. kl.; asystenta I. kl. Wocha Adama adjunktem II.; elewa likwid. Nowaka Adolfa adjunktem II. kl.; praktykanta Sierodzkiego Franciszka asystentem II. kl.

Ze sztuki. Jeden z naszych prawdziwych znawców i mecenasów sztuki, p. Jerzy hr. Dunin-Borkowski, zamówił u znanego zaszczytnie rzeźbiarza Lewandowskiego pomnik dla swego stryja śp. Stanisława. Pomnik ten będzie wykonany w stylu włoskim „epithaphium" ściennych, jakie w XVI. wieku tak często rzeźbiarze włoscy u nas robili, a umieszczony w kościele Marji Magdaleny we Lwowie. Rodzaj takich pomników, a szczególniej część artystyczna tychże, została przez kamieniarzy-rzemieślników zniżoną do zwykłych tablic z napisem, z niesmacznem obramieniem. Dopiero przed dwoma laty, oparty na studjach pozostałych resztek dawnych pomników w kościołach krakowskich, odtworzył niejako p. Lewandowski pomnik taki dla Winc. Pola, który, ustawiony u OO. Franciszkanów w Krakowie, wywołał prawdziwe uznanie dla artysty tak ze strony prawdziwych znawców-archeologów, jak i szerszej publiczności. W tym samym rodzaju pracę wykonał p. Lewandowski i dla śp Felicji z Wasilewskich Boberskiej u OO. Karmelitów, a obecnie kończy dla p. Stanisława hr. Dunin-Borkowskiego do kościoła Marji Magdaleny.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była — 2·2°C., najwyższa — 1·0°C. najniższa — 4·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku przeważnie południowy, średnia temperatura w tym czasie podniesie się do — 5·0°C., niebo będzie lekko zachmurzone a powietrze wilgotne; przeważnie pogodnie, odwilż, śnieg tylko nieznaczny, mglsto.

Bractwo N. P. Marji Łask Kr. Kor. polsk., oddział św. Jadwigi tego bractwa, utrzymujący Dom opieki dla sług, wydał sprawozdanie z dotychczasowych prac swych za czas od czerwca 1886 do grudnia 1889.

Celem głównym wymienionego zakładu jest: 1. Chronienie dobrych i moralnych sług, chwilowo pozbawionych miejsca, od tz. „stancyj" — i stręczenie im miejsc odpowiednich; 2. dostarczanie mniej uzdolnionym sługom sposobności praktycznego wydoskonalenia się w ich zawodzie.

W przyszłości zaś, w razie należytego rozwoju, zadaniem zakładu byłoby jeszcze: 3 przyjmowanie sierót i ubogich dziewcząt, celem przysposobienia ich do służby; 4. udzielanie przytułku sługom starym a zasłużonym; 5. utworzenie ogniska towarzyskiego dla sług.

Od dnia otwarcia zakładu, tj. 26. maja 1886 roku, po koniec tegoż roku zakład dał 92 dni przytułkowych. W ciągu roku 1887, dni przytułkowych było 579, w roku 1888 było 450, a w roku 1889 było 498.

Przychód wynosił w r. 1891 zł. 867 cnt. 72, z czego 211 zł. 1 cnt pozostało w kasie.

Śmiertelność we Lwowie w styczniu 1891, na podstawie protokołu „kancelarji śmiertelności": W śródmieściu zmarło 15 chrześcjan i 10 izraelitów: w I. dzielnicy 40 chrześcjan, 1 izraelit.; w II. dzielnicy 33 chrześcjan, 15 izraelitów; w III. dzielnicy 15 chrześcjan, 23 izraelitów; IV. dzielnicy 26 chrześcjan, 1 izraelit. W szpitalach śmiertelność przedstawia się w sposób następujący: szpital powszechny 73 chrześcjan, 12 izraelitów; szpital wojskowy 4 chrześcjan, 1 izr.; szpital SS. Miłosierdzia 10 chrześcjan; szpital izraelicki 18 izraelitów; w przytułkach i domach karnych 11 chrześcjan, 1 izraelit. Ogółem zmarło 227 chrześcjan i 82 izraelitów.

Poniżej podajemy zestawienie, które wykazuje śmiertelność w poszczególnych działach chorób. Cyfry, podane w nawiasach, oznaczają granice wieku zmarłych; pierwsza cyfra obejmuje wypadki śmiertelności u dzieci od urodzenia do 5 lat, druga wskazuje śmiertelność powyżej 5 lat.

Gorączka połogowa — (0—0). Brak sił żywotnych 14 (14—0). Ospa 1 (1—0). Płonica 8 (7—1). Odra 2 (2—0). Krztusiec — (0—0). Drgawka 6 (6—0). Dławiec 3 (3—0). Dyfterja — (0—0). Wodogłowie 2 (2—0). Zapalenie mózgu 12 (8—4). Udar 15 (0—15). Zapalenie przewodu oddechowego 41 (21—20). Nieżyt płuc i oskrzeli 10 (10—0). Gruźlica 74 (14—60). Durzyca 5 (0—5). Nieżyt żołądka 6 (6—0). Zapalenie kiszek 3 (1—2). Biegunka — (0—0). Czerwonka 2 (0—2). Choleryna *nostras* — (0—0). Cholera — (0—0). Choroba Brighta 1 (0—1). Zapalenie nerek 1 (0—1). Puchlina 1 (0—1). Rak 10 (0—10). Żołzy — (0—0). Kiła 3 (3—0). Zgorzelina 1 (0—1). Ropnica — (0—0). Wada serca 9 (0—9). Rozedma płuc 14 (0—14). Uwiąd schyłkowy 35 (0—35). Śmierć gwałtowna 4 (0—4). Inne choroby 26 (6—20).

Według wykazu protokołu śmiertelności, było w liczbie zmarłych obcych 109, tutejszych zaś 200; razem 309.

Ludność Czerniowiec, według dotychczasowych pobieżnych obliczeń, wyniesie w śródmieściu niewiele więcej nad 32.000 osób. Przedmieścia, które, jak wiadomo, są tylko siołami, połączonemi administracyjnie z miastem, liczą 20—23 tysięcy. Przyrost ludności w śródmieściu jest tak nieznaczny, że mógłby uzasadnić obawę o wyludnienie, gdyby nie znana okoliczność, że skutkiem zamknięcia granicy rumuńskiej, mnóstwo rodzin opuściło miasto.

Napad rozbojniczy. Z powiatu suczawskiego donoszą *Gaz. Pol.*, że we wsi Piotrowcach napadło trzech włościan przechodzącego żyda, Hersza Eichenbauma, kilku uduszeniami pozbawili go przytomności i obrabowali z gotówki 26 zł. 82 ct., oraz z przedmiotów wartościowych w wysokości 17 zł. 50 ct. Sprawcy umknęli, lecz żandarmerja wyśledziła dwóch, silnie podejrzanych o tę zbrodnię.

„Strach ma wielkie oczy". Przy prochowni, położonej tuż obok cmentarza w Przemyślu, jeden tylko stoi na posterunku żołnierz. Stało tam ich wielu, lecz każdy zchodził zdrowo i bez wypadku; dopiero kiedyś nieszczęście chciało, że postawiono tam nerwowego, który — przypominając sobie dawne gadki dziecinne — zobaczył o godzinie pół do 1. w nocy księdza, kroczącego ku niemu z cmentarza. Trzy razy zawołał: „Stój? kto idzie?" a gdy nie otrzymał odpowiedzi... wypalił. Przyszedł patrol po strzale i zastał żołnierza rozpaczającego. Szukano za trupem... nie znaleziono nic. Nerwowy posterunek strzelał do postaci wyimaginowanej.

Zmartwychwstał. Z czwartku na piątek w zeszłym tygodniu, zmarło się jednemu w szpitalu przemyskim. Umarł na koszt gminy! Korowody nie wielkie! Ot okryli martwe ciało... szmatami, rzucili w trumnę i kazali wywieść do kostnicy. O zmroku woźnica zakontraktowany, naładował na wóz trzy trumny, bo wywożono jeszcze dwoje dzieci. Hejta! wiśta!... kachut... kachut.. zajechali do grabarza i oddali 3 trumny. Grabarz wydał kwit na nieboszczyków, złożył niebogi w kostnicy i rozkazał na jutro wybrać grób. Jego funkcja skończyła się, odebrał materjał, trzech zmarłych i zasnął snem sprawiedliwego. „Pan każe, sługa słucha", wykopano rano grób. Dzieci nie ruszyły się ze swojej osłony, lecz brakło w trumnie... trzeciego. Bo ten w noc mroźną, ciemną, styczniową, przebudziwszy się z letargu, odrzucił wieko trumny i w ubraniu adamowem, jak go w deski złożono, powrócił tam, gdzie go wyniesiono, do szpitala powszechnego.

Między kochankami. Służąca w pewnym domu przy ulicy Mostowej w Czerniowcach, Katarzyna Lamicz, popadła onegdaj w sprzeczkę ze swym kochankiem, czeladnikiem ślusarskim, a od słowa do słowa przyszło do bójki. Kochanek nie żartował, bo, dobywszy noża, puścił się w pogoń za przelęknioną dziewczyną. Ta wbiegła na ganek pierwszego piętra, a nie mając ztamtąd innego wyjścia, skoczyła na podwórze... Na szczęście, nakaz magistratu o wywożeniu śniegu nie jest obserwowanym w tej realności, Katarzyna więc upadła w kupę śniegu i całkowicie w nim zniknęła Wydobyto ją ztamtąd zdrową i całą...

Sądy rumuńskie. Przed trybunałem sądowym w Doroboi odbyła się w tych dniach rozprawa przeciw subprefektowi Rosinowi, który za 1.000 franków, w spółce z innymi, wydał władzom rosyjskim emigranta Simowskiego vel Zimowskiego. Rosin tłumaczył się, że władze rosyjskie przedłożyły mu dokumenta, jakoby ów emigrant nie był Simowskim, przestępcą politycznym, lecz Żumalskim, koniokradem, niby to zdawna poszukiwanym przez straż graniczną; wydał go więc w dobrej wierze, jako zwykłego koniokrada. Trybunał przyjął to tłumaczenie i uwolnił Rosina od wszelkiej odpowiedzialności.

Pożar szpitala w Moskwie. Dnia 4. bm. wieczór wybuchł groźny pożar w Moskwie, w przytułku dla odzyskujących zdrowie dzieci, mieszczącym się przy szpitalu staro-katarzyńskim. Drewniany budynek spłonął do szczętu. Do tej pory nie odszukano dziewięciorga dzieci, które, jak opowiadają, znalazły śmierć w płomieniach. Wiele innych dzieci, które ratując się, wyskakiwały przez okno, odniosło dotkliwe rany. Pożar powstał w mieszkaniu nadzorczyni przytułku z powodu pęknięcia lampy naftowej.

Pożar okrętu. Z Nankinu donoszą: Parowiec, jadący z Szanghai, stał się pastwą płomieni na pełnem morzu. Na pokładzie znajdowało się czterystu pasażerów.

Pamiętniki Bismarka. Z Buda-Pesztu donoszą, iż Bismark udał się do wdowy po Jul. hr. Andrassym z prośbą, o wypożyczenie papierów, pozostałych po jej mężu, dla zużytkowania ich do swego pamiętnika. Hrabina uczyniła prośbie tej zadość.

Odnowienie „Sądu ostatecznego" Michała Anioła. Niedawno dzienniki doniosły, jakoby papież zamierzał słynny fresk w kaplicy Sykstyńskiej odświeżyć i odnowić, polecając tę robotę artystom francuskim. Powstała z tego powodu wielka w kołach artystycznych wrzawa i posypały się z różnych stron protesta. Skłoniło to urzędowy organ watykanu *Osservatore Romano* do ogłoszenia, iż papież nie miał nigdy podobnego zamiaru i że arcydzieło Michała Anioła pozostanie nadal nietkniętem.

Przeciw sztucznej kawie. Z Berlina donoszą, że urzędowy *Reichs-Anz.* ogłasza rozporządzenie, zabraniające maszyn do wyrobu sztucznych ziarn kawy.

Wyprawa do bieguna północnego, urządzona przez dra Nansena, wyruszy z Kopenhagi w połowie czerwca. Dr. Nansen chce przez cieśninę Berynga dostać się do wysp nowosybirskich i we wrześniu być na otwartej wodzie dalej ku północy. Załoga okrętowa Nansena ma się składać z ośmiu ludzi, zaprowiantowanych na lat pięć. — Nansen spodziewa się jednak, iż będzie mógł skończyć podróż do bieguna północnego w przeciągu lat dwóch, Rząd przeznaczył na tę wyprawę 50.000 koron, a kupiec Gamél ofiarował takąż samą sumę. Na wypadek zatonięcia okrętu, zabiera Nansen ze sobą nietylko łodzie, ale i namioty, aby w nich mieć schronienie w razie uratowania się na lód. Nansen ma nadzieję, że dotrze do nieznanego kraju pod biegunem północnym i jest przygotowany na podróżowanie podczas 36—40 stop. zimna Cels.; zamierza też robić dłuższe wycieczki w celu spostrzeżeń meteorologicznych i zbadania lodowców.

O królu Kalakaua, zmarłym niedawno władcy wysp Sandwich, opowiadają pocieszne anegdoty. Pewnego razu król, w czasie pobytu w Paryżu, zwidzał jeden z arystokratycznych klubów. Zarząd klubu urządził objad galowy, poczem przeprowadzono króla do sali gry, gdzie właśnie rozpoczynała się partja baccarata. Król wypytywał o szczegóły gry, aż wreszcie wyraził ubolewanie, iż grać nie może, gdyż nie posiada przy sobie gotówki. Ależ to nic — rzekł dyrektor klubu — damy jkm. pieniędzy. Jakoż natychmiast przyniesiono z kasy 30.000 fr. i wręczono je królowi. Kalakaua włożył pieniądze do kieszeni, zaczął rozmawiać z graczami, chwalił wspaniałe urządzenie zakładu, poczem wyjechał... nie pozostawiwszy na zielonym stoliku ani grosza.

Niemcy liczą według dotychczasowego obliczenia blisko 49 milionów ludności.

Przedwyborcze zgromadzenie. Onegdaj odbyło się pierwsze przedwyborcze zgromadzenie w sali ratuszowej. Było ono niezwykle spokojne i poważne, z czego szczerze cieszyć się należy. Zgromadzenie zagaił p. prezydent Mochnacki kilkoma słowy, poczem przemówił wybramy na przewodniczącego pan Tadeusz Romanowicz. Zaznaczył on przedewszystkiem trudność dzisiejszej sytuacji i konieczność spokojnego ale stanowczego zastanowienia się nad sprawą, która wyborców zebrała w sali ratuszowej. Mowy szanownego posła wysłuchali zebrani ze skupioną uwagą, a wątpić nie można, że ona to w najznaczniejszej części przyczyniła się do tego, iż zebranie wczorajsze odbyło się ze spokojem i powagą godną stolicy. Po przemowie p. Romanowicza zabrał głos dr. Władysław Dulęba i w wymownych słowach wezwał zebranych, ażeby oświadczyli swą zgodność z zapatrywaniem lewicy. Po nim przemówił pan Starkel i wniosek p. Dulęby został — jak to skonstatował przewodniczący — niemal jednomyślnie przez zebranie uchwalony. Gdy z kolei przystąpić miano do wyboru komitetu przedwyborczego — którego listę zaproponował komitet mężów zaufania sejmowej lewicy — postawił p. Rewakowicz wniosek, ażeby od przyjętego zwyczaju odstąpić, a natomiast całą akcję złożyć w ręce prezydjum. Wniosek ten, będący fałszą konsekwencją przystąpienia zgromadzenia do programu lewicy, poparty został przez dyrektora kasy oszczędności p. Zimę, który jako przedstawiciel komitetu proponującego poparł wniosek dotyczący. Poparcie to zapewniło wnioskom większość, z razu bowiem wyborcy byli w wątpliwości czy od przyjętego zwyczaju odstąpić należy. Poparty przez p. Zimę wniosek da się streścić w sposób następujący; W miejsce komitetu przedwyborczego wstępuje prezydjum. Kandydaci do Sejmu, względnie grona stawiające kandydatów mają się zgłosić do dnia 12. b. m. w prezydjum, które rozpatrzy kandydatury i przedstawi je wyborcom na zgromadzeniu do tego zwołanem. na którem kandydaci wypowiedzą swoje *credo*. Wniosek ten uznawać można zupełnie odpowiednim i znacznie uproszczającym akcję wyborczą. Przyjęło go też zgromadzenie.

Na wczorajszem zebraniu można było skonstatować jak olbrzymia ilość wyborców oświadcza się za kandydaturą p. Szczepanowskiego. której jednak naturalnie jeszcze nie podniesiono. Natomiast garstka przeciwników robiła wszelkie usiłowania ażeby skierować uwagę na swego kandydata, którego nie wahano się nawet reklamować za pomocą kart inseratowych. Wczorajsze zgromadzenie było też wymownym dowodem, że wyborcy lwowscy przystępując do programu lewicy upatrują kandydata na reprezentanta stolicy w osobie jednego z najtęgszych jej pracowników. Nazwisko p. Stanisława Szczepanowskiego było na ustach wszystkich, to też z całą życzliwością witano przemówienia tych wszystkich, o których wiedziano, że należą do jego zwolenników.

Maskarada. Trzeci i ostatni wieczorek maskowy w Stowarzyszeniu rękodz. lwow. „Gwiazda" odbędzie się w sobotę 7. bm. Zaproszenia otrzymać można w lokalu Stow. pl. Franciszkańska l. 7. Bezwątpienia, że zabawa uda się tak dobrze, jak poprzednie jednak należałoby większą kontrolę rozciągnąć na zaproszeniami, gdyż dotychczasowe towarzystwo maskaradowe wielkiego zaszczytu firmie Stowarzyszenia nie przyniosło.

Dwie nowe apteki. Rozporządzeniem namiestnietwa z d. 13. z. m. pozwolono na rozpisanie konkursu na otwarcie dwóch nowych aptek: w Medenicach (starostwo Drohobycz) i w Wiśniowczyku (starostwo Podhajce). Rozporządzenie takie staje się prawomocne, gdy nikt przeciwko niniejszej uchwale nie wniesie rekursu do ministerstwa spraw wewnętrznych w ciągu sześciu tygodni od dnia ogłoszenia.

Z Koła literackiego. Posiedzenie wydziału „Koła" odbędzie się w piątek dnia 6. bm. o godz. 7. wieczorem.

Komitet centralny wyborczy dla Galicji wschodniej powołał na wczorajszem posiedzeniu w miejsce zmarłego rabina Ettingera p. Samuela Horowitza, prezesa rady wyznaniowej izraelickiej.

Samobójstwo. Henryk Rudolf Zaniball, mężczyzna lat 30, rodem z Cieszyna, zatrudniony jako urzędnik w ajencji fabryki wyrobów żelaznych Arcyksięcia Albrechta, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w mieszkaniu swem przy ulicy Kopernika l. 22. Samobójstwo spostrzeżono dopiero wczoraj o godzinie 12. w południe, gdy Zaniball niezawodnie targnął się na swoje życie jeszcze onegdajszej nocy. Po wyważeniu drzwi znaleziono nieszczęśliwego człowieka, nieżywego leżącego na łóżku. Strzał skierowany był w pierś, a śmierć nastąpiła natychmiast. Zwłoki odstawiono do kostnicy szpitalnej. Powodem samobójstwa, były złe stosunki finansowe.

Żona uciekła Janowi Boreckiemu, czeladnikowi stolarskiemu zamieszkałemu przy ulicy Ossolińskich l. 11. Pani Katarzyna, która liczy lat 28 i jest

6)

KSIĘŻNICZKA CYRKOWA.

POWIEŚĆ Z ŻYCIA PARYSKIEGO.

PRZEZ

PAWŁA PERRON.

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy.)

— Moja panno Leonio — zaczął ozięble, nie racząc nawet patrzeć jej w oczy — muszę niestety zakomunikować pani nieprzyjemną wiadomość... Kopji testamentu p barona de Trossart nie znaleziono.. a bez niej nie możebnem jest poprostu jakiekolwiek dochodzenie sądowe pretensyj pani! Sprawa wzięła skutkiem tego obrót nader krytyczny dla pani i jestem tego zdania, że jednego centyma nie uratujesz ze spadku po swym wychowawcy, jeśli nie przyjmiesz proponowanej przez jego sukcesorów renty... Panowie ci zresztą wogóle kwestjonują twierdzenie pani, jakoby ś. p. baron mógł pozostawić w swym testamencie legat na rzecz twoją. choćby jeno w przybliżeniu krociowy! Nie uwłaczając bowiem bynajmniej wiarygodności pani, podnoszą jednak z naciskiem, że przecież nie możebnem jest przyjmować twierdzenia młodej interesowanej osoby za dyrektywę do określenia wysokości wsparcia, jakie oni byliby może gotowi wreszcie przyznać pani...

Piękny gmach nadziei i marzeń młodej dziewczyny rozpadał się tedy w gruzy. A tak pewną była przed chwilą jeszcze, że słusznym jej żądaniom stanie się zadość, iż z przerażenia i grozy nie zdołała teraz ani jednego dźwięku dobyć z piersi. Jedynie przy słowie „wsparcie", skrzywiły się jej usta kurczem pogardliwym i gniewnym.

Lekkiem skinieniem głowy pożegnał teraz p. rejent swoją pupilę, zapewniając ją kilku słowy, że niczego nie zaniedba, aby jej praw bronić do ostatka. Gdyby jednak Leonia była lepszą znawczynią ludzi, to z całego obecnego zachowania notarjusza byłaby poznała wyraźnie, że tenże uważał jej sprawę za straconą kompletnie.

Odtąd każdego dnia odwidzała pilnie swego opiekuna, lecz ten każdym razem odbierał jej resztki nadziei.

III.

W jednej z pobocznych uliczek, wpływających do głównej tętnicy starego Paryża, ulicy Montmartre, leżał odcięty od wielkomiejskiej wrzawy ten hotelik mały, w którym Leonia zamieszkała po przybyciu swem do stolicy. Jak to już poprzednio wspomnieliśmy, słyszała niejednokrotnie nazwę tego zakładu pod godłem „Najśw. Panny" z ust spowiednika ś. p. opiekuna barona de Trossart, więc w dobrej wierze, iż kapłan może jedynie coś dobrego zarekomendować, a ponadto ufając bogobojnemu godłu hotelowemu, skierowała kroki swoje do pani Menquin, właścicielki hotelu. Nie ulegało wątpliwości, że tenże zasługiwał zupełnie na reputację, jaką miał na prowincji, tylko że nie był całkiem odpowiednim dla młodej dziewczyny, samotnie w świecie stojącej, gdyż zajeżdżali doń niemal wyłącznie ludzie młodzi i starzy nieżonaci, którym wprawdzie tonzura pod szerokim kapeluszem pilśniowym i długa sutanna wiele dodawała respektu, zawsze to jednak byli... ludzie. Krótko mówiąc, od wielu dziesiątków lat zajazd pod „Najśw. Panną" stanowił punkt zborny dla wielkiej liczby duchownych z prowincji, którzy na dłuższy lub krótszy czas przybywali do Paryża.

W tym budynku, formalnie ukrytym przed okiem świata nowożytnego, a który ongi mieścił w sobie seminarjum duchowne i należał do klasztoru, zburzonego przez rewolucję, panowała wiecznie cisza dziwnie tajemnicza i grobowa. Mąciły ją jedynie od czasu do czasu szeptane pacierze księży, odmawiających brewiarz o pewnej godzinie.

Na spotkanie przyjezdnego nie wybiegała tutaj na trotuar zgraja natrętna ufrakowanej służby, nie otwierał drzwiczek karety portjer ze złotymi galonami, nie wabił z daleka szyld, pełen przechwałek i obietnic. Mała, od starości poczerniała tablica z wizerunkiem Matki Bożej na środku, wisząca nad bramą, była jedynem oznajmieniem dla przechodniów o istnieniu tego hotelu. W niewielkim pokoju, zaraz na prawo od bramy wchodowej, siadywała po całych dniach, jak długi Boży rok, sama pani Menquin w staroświeckim fotelu przed takimże kantorkiem i w wielkiej księdze zapisywała skrupulatnie rachunki swoich gości. Światło wpadało tutaj przez wąskie okratowane okienko, a drzwi sieni były zawsze otwarte w tym celu, aby właścicielka mogła bez zbytniego trudu pełnić rolę portjera. Cała służba hotelowa składała się z trzech starych kobiet, jednakowo szaro i poważnie ubranych, jakby były siostrami miłosierdzia. W piwnicy i kuchni gospodarzyła podeszła wiekiem kuzynka pani domu, która do pomocy, ku spełnieniu robót pospolitszych, miała dwóch parobków.

Budynek sam, w stylu *rococo*, był trzypiętrowy, poszczególne piętra łączyły ze sobą wielkie szerokie schody, które dziwacznie odbijały od małych pokoików gościnnych, poprzegradzanych między sobą ścianami z drzewa, a przerobionych z obszernych sal seminarjum. Ogółem liczył hotel ze dwadzieścia mieszkań takich, umeblowanych staroświeckimi sprzętami, a rzadko kiedy niezajętych.

Lecz pomimo skromności posuniętej do ostatnich granic i pozornego ubóstwa w hotelu, rzadko który gość uskarżał się na swój wybór. Pani Menquin bowiem była zbyt roztropną i bogobojną gospodynią, aby nie miała pamiętać o wszelakich wygodach dla swej duchownej klienteli — rzecz prosta, o ile one zgadzały się z jej pojęciami o obowiązkach zapobiegliwej właścicielki hotelu. Przedewszystkiem tedy pamiętała o dobrej kuchni i piwnicy dla swych gości, tego bowiem nie zabrania przecież kościół sługom swoim! I w istocie jej piwnica posiadała tak piękne i delikatne gatunki win, jakich z pewnością nie było nawet na weselu biblijnem w Kanie galilejskiej. Przewyborne zaś te napoje były w dodatku nadzwyczaj tanie, jak wszystko, co można było otrzymać w tym cichym, spokojnym zakątku stolicy. Pani Menquin poprzestawała na małym zarobku, zresztą i nie miała dla kogo zbierać grosz tak dalece, gdyż była oddawna już wdową bezdzietną, bez jakichkolwiek krewnych własnych lub zmarłego męża.

Gdy Leonia zajechała dorożką, z trzema eleganckiemi kuframi na koźle, przed bramę hoteliku, zdumiona tem zdarzeniem właścicielka wybiegła aż na ulicę i już miała na ustach opryskliwą odmowę, że mianowicie jej gospoda nie jest dla „młodych światowych dam...", gdy taką apostrofę przybyła poprostu uniemożebniła jej, rozpoczynając prezentację swoją od słów pozdrowienia, jakie ksiądz proboszcz z Tours czcigodnej pani Menquin przesełał.

Nie!... Każdej innej kobiecie byłaby ta świętobliwa kobieta niezawodnie odmówiła przyjęcia do swego sanktuarjum, lecz kiedy Leonia z całą otwartością i odwagą cnotliwej młodości opowiedziała jej przyczynę swojego przyjazdu, nie mogła poczciwa pani Menquin przenieść na sobie, aby biedną opuszczoną sierotę odtrącić od siebie w szalony wir ulic paryskich.

Stało się tedy po godzinnej ich rozmowie, że Leonia znalazła się w posiadaniu małego pokoiku na trzeciem piętrze, z którego okna miała rozległy widok na górne frontony mniejszych i większych kamienic. Urządzenie nowego jej mieszkania było — co prawda — nad wyraz proste i skromne, lecz przytem czyściutkie i miluchne, to też wkrótce uczuła się Leonia w tej klatce zupełnie swojsko i swobodnie. Cisza zalegająca dom cały i widok kapłanów, którzy bez szelestu niemal przesuwali się obok niej po wyścielonych dywanem schodach i korytarzach, przypominały jej głuchy zamek Trossart, gdzie ostatnimi czasy także co chwila widywała księży. Dwa razy codzień uczestniczyła we wspólnych śniadaniach i objadach mieszkańców hotelu, które odbywały się zawsze pod pełnem godności i taktu przewodnictwem pani Menquin. Zrazu byli wszyscy czcigodni stołownicy bardzo zdumieni widokiem tak osobliwego gościa i co chwila zerkali z ukosa na piękną twarzyczkę dziewczęcia. Wnet jednak oswoili się i z tem niebiańskiem zjawiskiem. Na zagadnięcie milczącej Leoni odważył się pierwszy jakiś staruszek, jeden z najdawniejszych gości hotelu pod „Najśw. Panną," a gdy w ten sposób pierwsze lody zostały szczęśliwie przełamane, każdy z nich potem miał codzień jakieś uprzejme słówko dla panienki tajemniczej, tak urodziwej, a zarazem tak skromnej, łagodnej i grzecznej. Co prawda — ta istota, wyposażona w ich oczach tylu zaletami niewieściemi, w duchu ekspedjowała nieraz aż na dno piekieł owych niegodziwych sukcesorów barona de Trossart, lecz myśli tych nikt z nich nie odgadywał ze sympatycznej twarzyczki dziewczęcia, więcej nawet, bo nikt byłby nawet nie imputował jej uczuć tak niechrześcijańskich...

Lecz Leonia, pomimo całego swego niedoświadczenia młodego i zasad najsurowszych była jednak z natury samej na tyle roztropną i przezorną, aby nie wyjaśniać niepotrzebnie tego, co w danej chwili umysł jej zaprzątało. Z tem wszystkiem uradowała się serdecznie, gdy w parę dni po jej zamieszkaniu w pensjonacie pani Menquin, przybyło tutaj dwóch gości, którzy od pierwszego wejrzenia bez porównania lepiej podobali się młodemu dziewczęciu. Był to *abbé* [illegible] z Amiens i jego synowiec Gaston. Tego ostatniego przywiózł stryj osobiście do Paryża, aby go zapisać na uniwersytet.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wcale przystoją, to też Borecki podejrzywa ją o romans. Stroskany małżonek zażądał interwencji policji, gdyż chce koniecznie odzyskać swoją Kasię.

Kochina. Z polecenia inspektora szpitali warszawskich, dalsze doświadczenia z limfą Kocha zostały w tychże szpitalach zakazane.

Gęsi. Przed paru dniami ktoś już widział nad Warszawą dzikie gęsi, ciągnące w zwykłym ordynku, co ma znaczyć, że wiosna jest za pasem. Czy tylko te gęsi nie są prostemi kaczkami, nb. dziennikarskiemi?

Zbyteczne dementi. P. S. Meisels, zamieszkały we Wiedniu — a ostatni z żyjących — syn słynnego rabina warszawskiego, b. p. Meiselsa, zapewniać miał redaktorów *N. fr. Pr.* — tak przynajmniej donosi to pismo — że nigdy nie ubiegał się o mandat do rady państwa z Kołomyi. I w kraju naszym nie było dotychczas nigdy słychać o jakiejkolwiek kandydaturze zniemczonego już zapewne p. Meiselsa.

Z Monachjum donoszą: Staraniem młodzieży polskiej, kształcącej się w Monachjum, odbyło się tu nabożeństwo żałobne, dnia 30. stycznia, w kościele św. Ludwika, za spokój dusz bohaterów, poległych w walce o niepodległość w r. 1863. Na nabożeństwie tem, oprócz młodzieży i artystów naszych, zgromadzili się w dość licznem gronie Polacy, pracujący w Monachjum.

Międzynarodowy kongres higieny obradować będzie w roku bieżącym od dnia 10. do 15. sierpnia w Londynie. Na czele komitetu urządzającego, stoi ks. Westminster członkami zaś są: prezes królewskiego kolegjum lekarskiego, Andrzej Clark, dr. Tomasz Bryant i inni.

Berliński profesor, Bergmann, przed dwoma miesiącami skaleczył się w prawą rękę, a rana przybrała tak złośliwy charakter, że musiał się poddać operacji. Mimo to rana się nie zagoiła i profesor zmuszony był dać się operować po raz drugi i zaprzestać zupełnie wszelkiej praktyki. Ministerstwo dało profesorowi dwutygodniowy urlop.

O wybuchu wulkanicznym na Rivierze, znajdujemy obecnie w gazetach zagranicznych bliższe szczegóły. Dzienniki włoskie z 25. zm. donoszą, że w Castagnola, małej miejscowości u stóp góry Deiva, zdarzył się wybuch wulkaniczny. Cała góra, a zwłaszcza ta jej część, która przecina gościniec z Genui do Spezji, pokryta jest odłamami oryginalnego kamienia, barwy zielonej i ponsowej; w pobliżu są tam wielkie kopalnie miedzi. Już 19. stycznia objawiały się wulkaniczne zjawiska, ale dopiero wybuch w Castagnoli zwrócił powszechną uwagę na zmianę powierzchni ziemi. W promieniu półmilowym wre podziemny ogień; w nocy widać wyraźnie blask płomieni, we dnie zaś dostrzedz można tylko tu i owdzie unoszące się z pod ziemi obłoczki dymu. Mieszkańcy Castagnoli zorganizowali straż ochotniczą, aby stłumić ów pożor, gdy jednak spostrzegli, że ogień, ugaszony w jednem miejscu, wybucha w innem, porzucili swój zamiar. Powierzchnia ziemi tu i owdzie już się zapada, a z jej wnętrza unosi się miejscami szczególna woń spalenizny. Niezwykłe to zjawisko natury zwraca powszechną uwagę uczonych i laików.

Sprawozdanie lwowskiej komisji Towarzystwa opieki nad weteranami polskimi z r. 1830/31 za czas od 8. do 31. stycznia 1891, które zestawił skarbnik towarzystwa, dr. Bernard Goldmann, a mianowicie:

Dochody: Natalja Dąbczańska zł. 100, dr. Karol Lewakowski rocznie 25, [illegible] staro-kawalerskiego 51·01, S. S. 11·20, dr. Bylicki nie [illegible] powodu stryjskiego 64·98, Klemens Postruski, Stanisław Skorzyński i Kazimierz Rojowski, przyznane im koszta detaksacji dóbr w powiecie kałuskim 25·50, Kułakowski Klemens, redaktor *Gazety czerniowieckiej*, zebrane na bankiecie pożegnalnym dla prezydenta Dylewskiego 18, przez *Gazetę lwowską* 10, przez *Gazetę Narodową* 2, — ogółem wpłynęło 313 zł. 69 cnt.

Wydatki: W miesiącu styczniu, oprócz wykazanych w poprzedniem sprawozdaniu stałych zapomóg, rozdano dodatkowo zapomogi jednorazowe, nadzwyczajne i na koszta kuracji ogółem zł. 105, na koszta pogrzebów zł. 45.

Odczyt dr. Pawlikowskiego Antoniego, fizyka miejskiego, pt. „O chorobach zakaźnych i wynalazku dr. Kocha (z demonstracjami), odbędzie się w głównej sali stowarzyszenia „Skała" w niedzielę, dnia 8. bm. Początek z uderzeniem godziny 5 popołudniu, — wstęp wolny, — podczas odczytu wstęp na salę bezwarunkowo wzbroniony.

„Skała". Dyrekcja stowarzyszenia „Skała" urządza w sobotę 7. lutego rb. ostatni w tym karnawale wieczorek towarzyski, połączony z tańcami i kotyljonem, przy udziale muzyki wojskowej 95. pułku piechoty. Wstęp tylko za zaproszeniami, które otrzymać można w stowarzyszeniu przy ul. Mickiewicza l. 28. Lista otwarta do soboty wieczorem 7. lutego rb.

Posiedzenie naukowe sekcji lwowskiej Towarzystwa lekarzy galic., odbędzie się w sobotę, dnia 7. lutego o godzinie 6 wieczorem (ul. Blacharska l. 18.). Porządek dzienny: 1. Dalsza demonstracja zmian anatomicznych po wstrzykiwaniach Kocha, dr. Feigel; 2. sprawozdanie z obserwacji nad metodą Kocha, dr. Gluziński; 3. wyniki doświadczeń z limfą Kocha w szpitalu św. Zofji, dr. Schramm i dr. Wiczkowski; 4. wyniki doświadczeń z limfą Kocha na oddz. chirurg. szpitala powszechnego, dr. Ziembicki.

Zgubiono w nocy z d. 5. na 6. bm. w przejeździe przez Chorążczyznę, ul. Ossolińskich, Słowackiego i Sykstuską złoty pierścień z dużym djamentem. Rzetelny znalazca otrzyma stosowne wynagrodzenie za zgłoszeniem się do p. Szweda ul. Sykstuska l. 43.

„Stowarzyszenie pracy kobiet" w Kołomyi otwiera z dniem 15. lutego br. szkołę ręcznych robót kobiecych w następujących działach: kroje, szycie bielizny i sukień damskich, haftowanie, roboty oczkowe, szydełkowe, mereszkowe i krzyżykiem, siatkowanie i rysunki. Wpisywać się można od dnia 10. do 15. lutego, w godzinach od 10. do 12. przed- i od 3. do 5. popołudniu, w lokalu „Stowarzyszenia pracy kobiet", w kamienicy p. S. Knöppera, w rynku, na 2. piętrze.

Opłata za naukę we wszystkich działach wynosi miesięcznie zł. 3, wpisowe zł. 1. Ubogie dziewczęta i kobiety mogą uzyskać uwolnienie od opłaty. Dzieci niżej lat 10 nie będą przyjęte.

W kasynie miejskim odbędzie się w sobotę dnia 7. b. m. wieczorek z tańcami, na który wstęp mają tylko pp. członkowie z najbliższą rodziną. Początek o godzinie 8. wieczór. Lista otwarta. Bilety wydawane będą w piątek wieczór.

Ochotn. straż ogn. „Sokoł" we Lwowie, urządza zabawę z tańcami przy udziale muzyki tow. „Harmonji", w sobotę dnia 7 lutego rb., w sali towarzystwa, Rynek l. 17. (I. p.). Początek godz. 8 wieczór.

Zaproszenia można otrzymać na strażnicy, codziennie od godz. 8 do 9 wieczór.

W Tarnowie w niedzielę 8. bm. w teatrze prowincjonalnym St. Lasockiej, pod kierownictwem Leona Rożańskiego, odegraną zostanie „Walka kobiet", w której współudział przyjęła pani Antonina Hoffmanowa, artystka teatru warszawskiego, oraz pan Solski, artysta tegoż teatru.

Z KARNAWAŁU.

„Akademiki".

Jeszcze „Koło" nie zdołało wynieść wspaniałych dekoracyj, a już do sali kasynowej wprowadzili się akademicy i to w bardzo poważnej liczbie, jeżeli do kadryla stanęło onegdaj 168 par! Liczba rzeczywiście imponująca, tembardziej, jeżeli pierwszy wieczorek akademicki zrobił małe *fiasco*. Co się działo onegdaj w sali kasynowej, tego dokładnie opisać nie podobna. Co tylko żyło (mówimy o fikalskich) tańczyło z mniejszą i większą wprawą a pomimo tego jeszcze bardzo wiele pań „pietruszkowało." „Czułe spojrzenie za — fikalskiego" — wprawdzie nie wołały, ale myślały sobie niektóre i to bardzo ładne panny. Niestety i czułe spojrzenia nic nie pomagały — fikalscy podskoczyli wczoraj znaznie w cenie.

Jeżeli już mówimy o „fikalskich", to warto wspomnieć, iż ci najmłodsi nie umieją tańczyć i co chwila nietylko, że wstrzymują pary, ale powodują karambole. Ile panien narzekało onegdaj na brak zgrabności młodych — tego niktby nie policzył.

Jedna z bardzo złośliwych danserek porównała najszy wieczorek do „szkoły tańców"...

Może porównanie to jest zbyt śmiałe i złośliwe, w każdym jednak razie nie pozbawione podstawy.

A więc młodzi pp. fikalscy uczcie się tańczyć, a dla lepszej wprawy urządzajcie częściej wieczorki, które niech tak ładnie wypadną, jak onegdajsza zabawa.

Kotyljon trwał cztery godziny, a do tańca przygrywała muzyka wojskowa...

Jak przystoi na wieczorek toalety były skromne, wieczorkowe, ale co najciekawsze, wśród pięknych danserek, przeważały liczebnie blondynki, z czego znowu blondyni nie byli bardzo zadowoleni. Brunetek ale ładnych było kilka i te miały szalone powodzenie. Tańczyły one bez wytchnienia.

Chcąc się przekonać, czy i inni podzielają moje przekonanie o powodzeniu onegdajszego wieczorku, zbliżyłem się do jednej z matek, która przyprowadziła ze sobą trzy córki (trzy młodsze zostały w domu).

— Jakże się pani dobrodziejce podoba dzisiejsza zabawa?

— Ee! proszę pana, czy pan myśli, że ja tu moje córki przyprowadziłam tylko dla tańca?

— A po cóż innego? — zapytałem zdziwiony.

— Jaki pan niedomyślny. Chcę je wydać zamąż, a tu proszę pana wszyscy chcą tylko tańczyć, ale dalej to nic z tego nie będzie... Nie ma tych, co się mogą żenić, to też na tym punkcie zabawa dzisiejsza szwankuje.

Złożyłem głęboki ukłon szanownej matronie i przyznałem, jak każe grzeczność, słuszność jej zapatrywaniom.

Był więc onegdaj wieczorek, ale bez... kandydatów do małżeństwa.

Z tego wynika, że zawsze i wszędzie znajdą się i niezadowolone mamy.

Jednakże faktem jest, że w kasynie tańczyło wczoraj 168 par! — Więcej chyba nie mogło się pomieścić... (*A. M—i.*)

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w sobotę po raz pierwszy „Żona papy", wodewil w 3. aktach Meilhac'a i Hervé'go; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Klub kawalerów", komedja w 3. aktach M. Bałuckiego; wieczór o godzinie 7. „Faust", opera w 5. aktach Gounoda. Gościnny występ pani Stromfeld-Klamżyńskiej, primadonny opery włoskiej i p. Warmutha.

Sekretarz teatru, p. Kitschman, wyjechał do Medjolanu w sprawach naszej opery. Zadaniem jego będzie rozpatrzeć się w tamtejszych siłach śpiewackich, aby na przyszły sezon dokompletować personal operowy dobremi siłami włoskiemi o ileby nie starczyło sił polskich. Znana muzykalność p. Kitschmana daje rękojmię, że podróż ta nie będzie bez rezultatu. Przedewszystkiem p. Kitschman szuka za primadonną dramatyczną, któraby występowała jeszcze w obecnym sezonie. Według otrzymanych telegramów dwie są kandydatki, między któremi się waży, p. Teresa Angeloni i p. Marja d'Osta. Większe szanse zaangażowania ma ta ostatnia, która ze względu na obszerny repertoar, wyborną szkołę i ładny głos zasługuje na wszelkie uznanie.

Śpiewaczka pieśni, p. Wolska, Polka, wykształcona we Wiedniu, przyjechała do Lwowa, w celu dania koncertu, złożonego przeważnie z pieśni. Wobec tego, iż u nas muzyka komnatna rzadko bywa publicznie uprawianą, sądzimy, że pieśni polskich kompozytorów, jak też znakomitych zagranicznych mistrzów, jak Szumana, Franza, Szuberta, Liszta, Griega i Rubinsteina, w połączeniu z utworami instrumentalnemi, odpowiedniego stylu, będą niezawodnie przez publiczność naszą mile przyjęte. A p. Wolska śpiewa je z talentem i zapałem, umiejętnie i ze zrozumieniem — tak głosi sąd muzykalnych naszych sfer, które już miały sposobność ją słyszeć.

P. Jan Gall, zaszczytnie znany kompozytor, wydał obecnie (jako Op. 14.) nakładem księgarni Krzyżanowskiego w Krakowie, dwie pieśni solowe z towarzyszeniem fortepianu. Nr. 1. do słów Wiktora Hugo, nosi tytuł *Chanson d'Amour*. Nr. 2. jest do słów Konopnickiej, „Poleciały pieśni moje". Obie pieśni natchnione jakimś melancholicznym nastrojem, odznaczają się zaletami, do których nas przyzwyczaił nasz kompozytor: dobrze narysowaną i dźwięczną melodją, szlachetną harmonizacją akompaniamentu i nadzwyczaj odpowiedniem ilustrowaniem tekstu muzyką. Niewątpliwie dwie nowe pieśni p. Galla znajdą równie sympatyczne przyjęcie u muzykalnej publiczności nietylko polskiej, ale i zagranicznej — jak znalazły ich poprzedniczki.

„Tajemnice wiedzy". Pod tym tytułem poczęło nakładem M. Wołowskiego wychodzić w Warszawie wydawnictwo zeszytowe. Jestto dzieło przełożone z Emila Desbeaux i obejmuje najnowsze wynalazki z dziedziny elektrotechniki i mechaniki. — Całe wydawnictwo ilustrowane w tekście licznymi obrazkami, zajmować będzie 14—20 zeszytów, a cena jest bardzo umiarkowaną, gdyż zeszyt kosztuje wszystkiego 15 kop.

Nowości literackie (podane przez księgarnię H. Altenberga we Lwowie): Czarnik Bron. dr. Z życia J. N. Kamińskiego, dyrektora teatru lwowskiego (*odbitka z Ateneum*) Warszawa (42 cnt.); Desbeaux L. Tajemnice wiedzy, zeszyt I, z ilustracjami, Warszawa (22 cnt.); Kasprowicz Jan. Świat się kończy! dramat z życia ludu wielkopolskiego, w pięciu odsłonach, Lwów (70 cnt.); Kosiakiewicz W. Przy budowie kolei, powieść, Warszawa (zł. 1·96); Popowski Józef, O przymierzu francusko rosyjskiem, Kraków (40 cnt.); Pułaski K. Z życia księżnej Kurońskiej, szkic historyczny, Warszawa (zł. 1·05); Wodzicka T. z Potockich, Historja polska dla dorastającej młodzieży, część I. Kraków (zł. 2·40); Wysocki Włodz. Oksana, szkic sielankowy. Kijów i Odessa (84 cnt.).

Przegląd polityczny.

* W zbarazkiem ponieśli moskalofile klęskę na sejmiku relacyjnym w Zbarażu, gdzie poseł Siczyński stawał przed wyborcami. Zebranie 400 wyborów uchwaliło posłowi wotum zaufania jednogłośnie, a księża Zarzyckij i Biliński, którzy wnieśli wotum nieufności, musieli salę opuścić.

* *Neue fr. Presse* oświadczyła w swoim wczorajszym artykule naczelnym, że lewica zdecydowaną jest popierać rząd w takim nawet razie, gdyby żadnego z członków jej stronnictwa nie powołano do gabinetu, wszelako zastrzega się przed bezwarunkowem posłuszeństwem.

* Berliński *Tageblatt* donosi w telegramie z Rzymu: „Wbrew innym znanym już doniesieniom zapewnia mnie osoba, należąca do rządzących kół watykańskich, że w sprawie obsadzenia arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego trudności nie zostały jeszcze usunięte i stosowna osoba dotąd nie została jeszcze wynalezioną. Odnośne pertraktacje nie są zresztą traktowane w Rzymie, ale w Monachium." (?)

* Francuska rada ministrów obradowała d. 3. bm. nad budżetem za rok 1892, przyczem stwierdzono, że przeprowadzenie w praktyce nowych ustaw jak i wykonanie zobowiązań przejętych w obec izby wymagać będzie nadwyżki w wydatkach w ilości 28 miljonów. Minister robót publicznych zdał sprawę ze stanu rokowań z dyrekcjami linji kolei żelaznych, dotyczących obniżenia taks biletów pasażerskich.

* Według *Kreuzztg.* potwierdza się, że jenerał Leszczyński wcześniej niż zamierzał, podał się do dymisji, z powodu, iż dano mu pisemnie do zrozumienia, że odwdzięczając się za gościnę w Friedrichsruhe, zaprosił do siebie księcia Bismarka z żoną i synem jego Herbertem na obiad w kółku familijnem, co w Berlinie uważano za demonstrację.

* *Köln. Ztg.* podaje obszerną relację o francuskich przedsięwzięciach przeciw Trypolitanji. W południowej Algerji ma być zebranych 3000 wojska wszelkiej broni, sami prawie Francuzi, gdyż nie wiele jest w niem Muzułmanów, a to w kierunku ku Timassin. Jeden szwadron 4 pułku spahisów przeniesiony został ze Sfax o 200 kilometrów w głąb kraju do Jaffy. Porta nakazała szejchowi plemion koczowniczych w głębi Trypolitanji, aby wszystkich zbrojnych wraz z końmi trzymał w pogotowiu do pochodu na wypadek potrzeby. Między ludnością trypolitańską odzywają się głosy za wyzwoleniem z jarzma tureckiego. W mieście Tripolis krążą silne patrole Beabci Arabowie wynoszą się do Stambułu.

* W sprawie nieudanej portugalskiej rewolucji nadeszły już dalsze doniesienia z Lizbony jako i samego Oporto, dokąd już przybyły statki przewozowe, mające zabrać na pokład uczestników zamachu. Trybunał wojenny ma tamże niezwłocznie rozpocząć posiedzenia, a statut *„Habeas Corpus"* na cały miesiąc pozostanie w zawieszeniu. Sąd wojenny ogłosi się kompetentnym tak wobec wojskowych, jak i wobec cywilnych osób. O ile się okazało, to w zamachu wzięło czynny udział przeszło 600 żołnierzy. Po stronie rządu pozostało 900 żandarmów i około 100 żołnierzy; z tych zabili rewolucjoniści 9, a ciężko ranili 28; w domach, położonych w pobliżu ratusza, znaleziono dwieście kilkadziesiąt karabinów, które uciekający powstańcy starali się ukryć. Największa część rannych padła w chwili pierwszego zajadłego starcia między wojskiem na ulicy Santo Antonio. Gwardja municypalna strzelała tu zresztą i do ludu, który rzucał się na kolana i błagał o zaprzestanie bratobójczej walki; znaczna większość mieszkańców Oporto w dobitny sposób zaznaczyła w czasie zaburzenia przywiązanie swe dla dotychczasowej formy rządów. Dwóch sierżantów załogi korwety „Sagres", stojącej na kotwicy w przystani Oporto, próbowała resztę towarzyszów wciągnąć do ruchu rewolucyjnego, przyczem ich jednak niezwłocznie przyaresztowano. U jednego z przywódców sprzysiężenia, Santos Cardoso, pochwytano ważne jakieś papiery i dokumenta. Oświadczył on podczas przesłuchania, że jest stanowczym zwolennikiem rzeczypospolitej federacyjnej, mającej osobny rząd w Oporto, niezależny od Lizbony. Według twierdzeń jego dalszych, rewolucjoniści hiszpańscy z góry pochwalić mieli projekt wywołania rozruchów rewolucyjnych w Oporto, jako przedwstępu do ogólnej portugalskiej rewolucji. Drugiego naczelnika spisku, kapitana Leitasa, który objął naczelne dowództwo nad rokoszem wojska, nie przyaresztowano bezpośrednio po stłumieniu rewolucji. Udało mu się zrazu zbiedz do miejscowości Albergaria, gdzie władze policyjne ujęły go w dniu onegdajszym.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 6. lutego. Wszelkie doniesienia o dalszych rzekomych zmianach politycznych należy przyjmować z największą ostrożnością.

Konferencje w sprawie traktatu austrjacko-niemieckiego chwilowo przerwane, celem dania możności komitetowi redakcyjnemu opracowania omówionych dotychczas punktów. W przyszłym tygodniu obrady na nowo będą podjęte i potrwają czas dłuższy. (*G. L.*)

Paryż 6. lutego. Obejmując przewodnictwo w komisji cłowej senatu, oświadczył Ferry, że zadaniem tej komisji jest bez powziętej z góry opinji zbadać prawdę i sprawiedliwość i starać się o to, aby nie było ani zwycięzców, ani zwyciężonych, lecz, aby zawrzeć się mające traktaty handlowe z innemi mocarstwami odpowiadały słuszności.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 6. lutego. *N. W. Tagbl.* zapowiada nowe zmiany w gabinecie a mianowicie ustąpienie Falkenhcyna, Prażaka i Welsersheimba.

Wiedeń 6. lutego. Popołudniu o godzinie 2 składał Steinbach wczoraj przysięgę w ręce arcyksięcia Karola Ludwika, w obecności hr. Taaffego i Trautmansdorfa.

Dziś pożegna się Dunajewski z urzędnikami ministerstwa finansów.

W niedzielę odbędzie się wielkie zgromadzenie strejkujących szewców. Dziś przybyli tu delegaci robotników fabrycznych szewskich z Czech i Morawji, ażeby przypatrzyć się szansom strejka.

Z czeskiej strony donoszą że tutejsza czeska szkoła Komensky'ego ma być zwinięta z powodu braku pieniędzy.

Berno 6. lutego. Członkowie lewego centrum parlamentarnego zbierają się w przyszłym tygodniu we Wiedniu celem omówienia wyborów.

Ołomuniec 6. lutego. Izba handlowa postanowiła wczoraj używać wyłącznie języka niemieckiego (!).

Linc 6. lutego. Klerykalny *Volksbl.* reklamuje dla swego stronnictwa Steinbacha, oświadczając, że klerykali witają go z pełnem zaufaniem.

Paryż 6. lutego. Rada ministrów ukończyła obrady nad budżetem na r. 1892. Budżet wykazuje zmniejszenie dochodów o 32 milionów — ubytek ten ma być wyrównany większemi dochodami z ceł

Thermidor ma być niebawem przedstawiony, gdyż jak głoszą Sardou oświadczył gotowość poczynienia poprawek.

Belgrad 6. lutego. Publikacja listu Risticsa do Natalji wywołała wielkie wrażenie.

Berlin 6. lutego. Wissmana ustąpienie uważają jako rzecz stanowczą.

Z poważnej strony donoszą o dymisji Gosslera, następcą jego ma być br. Lucius.

Waldersee oddał wczoraj kancelarję Schieffenowi. Żegnając się z podwładnym miał być bardzo rozczulony i powiedział: „Tak chce cesarz! jako żołnierz muszę być posłusznym — nic wchodzę w to, dla czego to się stało."

Rzym 6. lutego. Król dotychczas nie powziął decyzji w sprawie krizis gabinetowej. Dzienniki utrzymują, że do przyszłego gabinetu wejdą Rudini, Nicotera, Saracco, Zanardelli.

Bruksela 6 lutego. Lewica zapowiedziała interpelację w sprawie powtarzających się wypadków zmowy i niesubordynacji w armji. Lewica oskarza klerykałów, że sami doprowadzili armię do tego wysoce przykrego stanu.

Madryt 6. lutego. Przy dokonanych wyborach wyszło 289 kandydatów przychylnych rządowi, 154 opozycyjnych, wśród których jest 25 republikanów, a 89 liberałów Sagasty.

Z Barcelony donoszą o zajściach z powodu wyborów. Musiała interweniować żandarmerja i zraniła kilka osób.

Wiedeń 6. lutego. Adjunkt Władysław Gubarzewski posiadający tytuł i charakter sekretarza rady, został mianowany sekretarzem rady przy wyższym sądzie krajowym w Krakowie.

Wiedeń 6. lutego. Kredyty 306·62; laenderbanki 217·40; lombardy 129·75; węg. złota-renta 104·35.

Wiedeń 6. lutego. *Fremdenblat* omawia podróż arcyksięcia Franciszka Ferdynanda do Petersburga i pisze, że jakkolwiek podróż ta jest objawem pocieszającym, to jednak nie można tu mówić o jakiejś misji politycznej, gdyż do takiej misji nie ma żadnego powodu. O tem, że car pragnie pokoju, wiedzą we Wiedniu tak samo dobrze, jak dobrze przekonany jest car o pokojowych zamiarach Austrji. Interes Austro-Węgier na półwyspie bałkańskim polega tylko w tem, aby państwa bałkańskie samodzielnie się rozwijały, a pogłoski przypisujące inne cele, nie znajdują wiary u sfer kompetentnych ani na półwyspie bałkańskim, ani też w Petersburgu. Odwiedziny cesarza niemieckiego w Narwie, podróż arcyksięcia Franciszka Ferdynanda do Rosji i niedawny pobyt carewicza Mikołaja w Wiedniu nie mają wprawdzie politycznej wartości, ale są w każdym razie cennym objawem pokojowego usposobienia. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand przywiezie ze sobą w pamięci obraz monarchy, którego uczciwość, otwartość i przymioty serca zjednały sobie powszechny szacunek.

Wiedeń 6. lutego. *N. fr. Pres.* nie obawia się, aby myśl utworzenia większości z pomocą lewicy rozbiła się o sprawy, tyczące się osób, gdyż opozycja lewicy nie była nigdy skierowaną przeciw osobom, lecz przeciw systemowi. W zamian za porzucenie swego opozycyjnego stanowiska, lewica nie postawi żadnych żądań względem osób, lecz tylko postawi żądania, ściśle tyczące się rzeczy.

Nie jestto także przeszkodą nie do zwyciężenia, że rząd nie chce być rządem stronnictwa lewicy ani w ogóle żadnym parlamentarnym rządem. Ani wspomnienia przeszłości, ani też uzasadniona ambicja wielu członków lewicy nie będą przeszkodą do utworzenia większości myślącej, czującej i działającej w duchu austrjackim. Jednakże lewica nie poda ręki do tego, aby parlament wywłaszczono z przynależnych mu praw i nie może zrzec się prawa wywierania wpływu na ustawodawstwo i administrację w duchu tych zasad, które zawsze reprezentowała.

Lewica nie będzie zaprzeczała inicjatywy i kierownictwa polityki rządowej, jednakże w popieraniu rządu pójdzie tylko tak daleko, o ile to się zgadza z zasadami wolności, jednolitości państwa, konstytucji i słusznego stanowiska niemieckiej narodowości. Zanim trwała większość utworzoną zostanie, musi nastąpić porozumienie z rządem co do celów polityki państwowej.

Gran 6. lutego. Kapituła katedralna wybrała kanonika Rossivala tymczasowym kuratorem dochodów księcia prymasa węgierskiego.

Berlin 6. lutego. W parlamencie oświadczył Mirbach, że Helgoland jest niedostateczną kompensatą za odstąpienie Anglji posiadłości niemieckich we wschodniej Afryce. Caprivi odpowiedział, że cesarz sam ułożył program, wedle którego w danym razie należało poświęcić posiadłości Witu.

Berlin 6. lutego. Wypowiedzenie traktatu handlowego ze Szwajcarją, nastąpiło po upewnieniu, że Szwajcarja okazuje skłonność do nowych rokowań. Równocześnie nastąpiło wypowiedzenie traktatu ze strony Portugalji. Traktat ten upływa z dniem 31. stycznia 1892 r.

Bruksela 6. lutego. Według niestwierdzonej jeszcze pogłoski minister wojny jenerał Pontus podał się do dymisji.

Bruksela 6. lutego. Prawica parlamentarna uchwaliła na posiedzeniu klubowem głosować za rewizją konstytucji.

Bruksela 6. lutego. W prowincji Hennegan wielu rekrutów wręcz oświadczyło, że się nie stawi do służby.

Sofja 6. lutego. *Bulgarie* donosi, że podjęto na nowo rokowania między rządem bułgarskim, a reprezentantem Serbji w sprawie zawarcia traktatu handlowego.

Paryż 6. lutego. Uwięziony pod zarzutem szpiegostwa Belgijczyk Theissen zeznał wobec sędziego śledczego, iż zdawał relacje rządowi niemieckiemu o stanie czynnym armji i że zdejmował plany wojskowe. Raporty swe oddawał co tygodnia na dworcu północnym urzędnikowi kolejowemu z sypialnego wagonu. Theissen twierdzi, iż nie miał żadnych wspólników. Dwie osoby aresztowane w tej sprawie uwolniono.

Paryż 6. lutego. Budżet na rok 1892 przedłożonyw będzie izbie 15. lutego.

Paryż 6. lutego. *Siecle* pisze w artykule p. t. *Crispi est la guerre*, iż Crispi zamierzał uratować swe stanowisko, stawiając w d. 31. z. m. w izbie wniosek okupacji Tripolidy. Rząd francuski, zawiadomiony o tym planie wysłał eskadry do Tangeru i Oranu. Powrót Crispiego znaczy tyle co wojna.

Londyn 6. lutego. Z Petersburga donoszą do *Daily Telegraph*, że car zmienił wyrok śmierci wydany na nihilistkę Zofję Guensburg, na dożywotnie zamknięcie w twierdzy Schluesselburskiej.

Londyn 6. lutego. Arcybiskup Meksyku zmarł.

Belgrad 6. lutego. W Drenicy (Stara Serbja) wypędzili Arnauci władze tureckie i spalili budynki rządowe. Kaimakam uciekł do Pristiny. Dwa tysiące Arnautów zamierza uderzyć na Pristinę.

Rzym 6. lutego. Prasa klerykalna zachowała się wobec ustąpienia Crispi'ego, z jak największą rezerwą. Z Watykanu rozeszła się pogłoska, jakoby Crispi zapewnił Kurję, iż w razie jego powrotu nastąpi zwrot w polityce kościelnej.

Rzym 6. lutego. W sprawie przesilenia gabinetowego nie powziął król dotychczas żadnej decyzji, tylko przedwczoraj wieczorem naradzał się z szefem sztabu jeneralnego co do oszczędności w wydatkach na armję. Dzienniki piszą wciąż, że należy się spodziewać gabinetu Rudiniego, Saracco i Nicotery, albo Zanardelliego, Brina i Giolittiego.

Osservatore Romano donosi, że gabinet Rudini-Saracco przedstawi się izbie z programem obiecującym oszczędności w wydatkach wojskowych.

Stambuł 6. lutego. Ogłoszono iradę sułtańską, sankcjonującą ugodę, zawartą między ministerstwem a komisją patrjarchatu greckiego w sprawie uregulowania kwestji patrjarchatu.

Madryt 6. lutego. W Haro (Logrono) wywołali karliści niepokoje. Liberali wtargnęli do klubu karlistów i pogruchotali meble. Także w San Domingo i Dela Caldaza wybuchły zamieszki i raniono kilka osób. Wysłano tam żandarmów.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Po raz pierwszy

Żona papy

wodewil Meilhac'a i Millaud'a. — Muzyka Hervé'go.

OSOBY:

Książę Cypru		Walewski
Florestan dela Boucanière		Feldman
Arystydes, syn jego		Trapszo
Anna de la Poncaudière		Czaplińska
Bodin-Bridet		Fiszer
Koralja		Gostyńska
Gabryela	baletniczki	Piasecka
Lucyna	baletniczki	Szymańska
Kora	baletniczki	Czechowicz
Nana	baletniczki	Drzewiecka
Tob, kamerdyner Flobestana		Gasiński
Paccaud, wieśniak		Senowski
Starszy kelner		Stróżewski
2-gi		Pietraszewski
Marietta	służba Bodin'a	Heindrich
Jeanetka	służba Bodin'a	Michlewiczówna
Antosia	służba Bodin'a	W. Wilkus
Julietta	służba Bodin'a	Gilewska
Chłopiec		* * *
Tragarz		Chudkowski
Pokojówka		Piwońska

Wieśniacy, wieśniaczki, służba.

Rzecz dzieje w Compiègne i w willi Bodin'a za naszych czasów.

Jutro po południu o godzinie w pół do 4-tej: „**Klub kawalerów**". komedja w 3. aktach M. Bałuckiego. — Wieczór o godzinie 7-mej: „FAUST", opera w 5. aktach Gounoda.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Domy i Parcele we Lwowie sprzedaje z powodu przesiedlenia się na wieś **pod warunkami dla kupujących nadzwyczaj korzystnymi** i plan sytuacyjny kompleksu dotyczącego bezpłatnie wydaje *Emil Bertemilian Brajer*, ul. Brajerowska 10. 84

Najlepsze trunki American, Spirit old Spirit i Cognac b o c t a i l.

Nowe kursa z dniem 2. marca 1891 a) dla aspirantów do służby jednorocznej; b) celem przygotowania do egzaminu oficerskiego. Wojskowy Zakład naukowy we Lwowie, ul. Akademicka 8.

Handel **K. Kopacza** w Stanisławowie poszukuje uzdolnionego praktykanta. Tylko zamiejscowy będzie przyjęty. 98

Kierownika składu płócien za kaucją płaca 600 zł. poszukuje Dyrekcja krajowej fabryki tkackiej. Lwów, ulica Akademicka l. 2. 96

Zakład kąpielowy w Lubieniu wielkim ma do wydzierżawienia na sezon tegoroczny restaucję i sklep.

Fortepiau Ehrbara jest do sprzedania za 250 zł. u p. Blauih, ulica Czarnieckiego 12.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Apartament na I. piętrze, składający się z **9-ciu pokoi** z przynależnościami, z osobną klatką schodową do ogrzewania, wodociągami, łazienką, umywalnią połączoną z wodociągami, terasą do pięknego ogródka, należącego wyłącznie do tego apartamentu przy ulicy Brajerowskiej, od 1. kwietnia 1891 r. **5, 4, pokoje** z przynależytościami. **Sklep, Stajnię. Wozownię. Skład** na towary wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera*, w godzinach 9.—12. i 3.—5.

3 pokoje z przynależytościami. Kochanowskiego 10. 93

Ulica Gołębia l. 15, pokoje kawalerskie do wynajęcia 99

Korespondencja prywatna.

Ernest prosi o odebranie listu z poczty. 100

Biuro informacyjne nauczycielek
pod firmą:
Mme Stéphanie
w Krakowie, ul. Długa l. 7,
poleca 10 0
nauczycielki, guwernantki i bony
różnych narodowości
opatrzon dobremi rekomendacjami.

Ogniotrwałe szamotowane
PIECE kaflowe
wyrobu z Glińska
i Hardtmutha
dostarcza
ARNOLD WERNER
we Lwowie. 1095

Jest do sprzedania
Para koni karecianych
wałachów gniadych
7-letnich miary 172 c/m dobrze ujeżdżonych i spokojnych.
Bliższych szczegółów udzieli Zarząd dóbr w Glinianach. 1150

Na karnawał
koszule do fraka
po zł. 2, 2·50, 3,
mankiety, kołnierze, krawatki, chustki
poleca najtaniej
Skład c. k. uprzyw. fabryki
ED. OBERLEITNERA SYNÓW
Lwów, Plac Marjacki l. 8.

Jedynie Restauracja
NAFTUŁY TOEPFERA
we Lwowie 1002

od roku 1853 istniejąca posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie**, które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.**, zaś **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem. — Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą

Naftula Toepfer,
właściciel restauracji p. l. 12,
przy ul. **Trybunalskiej we Lwowie.**

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·80 i 2 złr.
Znakomite WYSIEWKI z herbat
½ kilo 1·40 i złr. 1·70
poleca HANDEL 1025 b
Alberta Szkowrona
Lwów, Plac Marjacki l. 7.

LAS
50 morgowy 80-letni, bukowy, i jodłowy, przy kolei położony na wyrąb do sprzedania. 1047
Zgłoszenia przyjmuje **Bogdan Piotr Bohosiewicz**, Baniłów ruski

---

KOŁDRY SZYTE
po zł. 5, 8, 10, 11·50
poleca handel 1024 d
PŁÓCIEN i BIELIZNY
Jana Riedla
WE LWOWIE.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne,
kompletne wyprawy weselne,
oraz wszelkie
biżuterje ze złota i srebra
poleca po najprzystępniejszych cenach
JAN JARZYNA,
jubiler i złotnik, 1002
we Lwowie, hotel Europejski, pl. Marjacki

Obrazy i fotografje
wprawia
do ram i Passepartouts
po umiarkowanych cenach
Zakład introligatorski i galanteryjny
Jana Kostiuka
we Lwowie, przy ulicy Batorego l. 26.

Na skład główny
otrzymała
Księgarnia
Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie.
WIENIEC
ulubionych znanych melodyj narodowych w łatwym stylu ułożonych na fortepian przez Petersa 6 zeszytów.
Cena każdego zeszytu 1 zł.
Zamówienia przekazem pocztowym przesłane zostaną *franco*.
PP. księgarzom ekspedjujemy z odpowiednim rabatem. 2014



SIEWNIKI RZĘDOWE
najlepszej i najtrwalszej konstrukcji dostarczają pod kilkoletnią gwarancją
UMRATH & Comp.
Fabryka maszyn rolniczych w Pradze-Bubna. 1140 a
Katalogi na żądanie gratis.
Znakomite świadectwa do dyspozycji.
Filja i wyłączny skład dla Galicji i Bukowiny
we Lwowie, ul. Gródecka 61.

KOSZULE
najnowsze do fraka
jedynie
W MAGAZYNIE
A LA VILLE DE PARIS
Lwów, plac Halicki 2.
1134 **Gabryel Stark.**

Najnowsze pieśni Jana Galla.
Już wyszły
Nakładem księgarni, składu, wypożyczalni nut muzycznych,
oraz ekspedycji pism perjodycznych
S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie. 1127
Jan Gall op. 14. Nr. 1. **Chanson d' amour** (Piosnka miłosna) z tekstem polskim i francuskim. Słowa W. Hugo. Cena 60 ct.
Jan Gall op. 14. Nr. 2. **Pocieszy pieśni moje** ... wiersz Marji Konopnickiej. Cena 60 ct.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Złota Księga Szlachty Polskiej.
Rocznik XIII-ty
wyszedł z druku i został rozesłany abonentom.
Otwiera się przedpłata na Rocznik XIV-ty
à 10 m. (6 zł). za egzemplarz.
Przedpłatę i zgłoszenia rodzin pragnących być pomieszczonemi w XIV. Roczniku, przyjmuje
***Teodor Żychliński**, senior.*
Poznań, S. Marcin 21.



CHIŃSKIE
SREBRO
na alpakowym metalu
najlepszego gatunku
szczerem srebrem obciągnięte.
Wyrób doskonały i trwały
z c. k. nadwornej fabryki.

Łyżka stołowa	1·42
Łyżeczka do herbaty	—·73
„ „ czarnej kawy	—·55
Nóż stołowy	1·42
Grabek stołowy (widelec)	1·42
Nożyk deserowy	1·05
Grabek „ (widelec)	1·13
Chochla do rosołu	5·50
Chochelka do śmietanki	2·90
Łyżka półmiskowa	4·50
Widelec „	3·75

Podstawka pod noże i widelce po 30, 35, 46 i 60 ct.
Sitka do herbaty, szczypczyki do cukru, cukierniczki zamykane i otwarte, lichtarze wysokie lub niskie, kandelabry, etażery, kosze na ciasta, owoce i deser, kosze na bilety, klosze na ser, maselniczki, tace itp. przedmioty gustowne i tanie.
Ceny stałe, cenniki na żądanie!
Skład fabryczny, komisowy
Kazimierz Lewicki
Lwów, ulica Trybunalska.
Te same towary i z tej samej fabryki są na składzie także z metalu prawdziwej 1147
„ALPAKI"
t. j. na wskroś jednolitego, czystego, białego, twardego i bardzo trwałego metalu, więcej jak o połowę tańsze od chińskiego srebra.
MYDEŁKO
do czyszczenia srebra itp. 20 ct., czyści doskonale także lustra itp.



Najdelikatniejszym ze wszystkich pudrów do twarzy jest
Lohsego puder liljowy
nadzwyczyczaj delikatnym, **podobny aksamitowi,** gęściejszym i **oszczędniejszym** od innych **pudrów ryżowych i tłustych,** trzymającym się na skórze znakomicie i **niewidzialnie.** Na dzień i wieczór.
Biały i różowy dla blondynek, **żółty** (rachel) dla brunetek w pudełkach po zł. 1·20 ct. i 2 zł.
Przy zakupnie należy bacznie zważać na firmę:
GUSTAW LOHSE, BERLIN 45. Jagerstrasse 46.
Narworny Parfumer. 759
Można nabyć we wszystkich lepszych perfumerjach i handlach galanteryjnych, jako też w aptekach Austro-Węgier.

Tartak Parowy i Fabryka Parkietów
firmy: **REINHOLD i BUBER**
w Hwoździe p. Nadwórna, stacja kolejowa Stanisławów
kantor i skład we Lwowie, ulica Kościuszki l. 3.
zaleca swoje wyroby **deszczułek dębowych i parkietów** w wielkim doborze wzorów po najumiarkowańszych cenach franko do każdej stacji kolejowej pod gwarancją zupełnej suchości materjału i starannego wykonania.
Cenniki ilustrowane gratis i franco. 1069

HANDEL
sukna i towarów wełnianych modnych
pod firmą:
JAN WALLACH i SYN
we Lwowie, Rynek liczba 33.
Rok założenia 1841.
Poleca
Materje czarne na frakowe i salonowe ubrania tak zwane Crêpe - Kamgarn apretowany etc.
w ogromnym wyborze po bardzo przystępnych cenach.



PEREŁKI
Z DRZEWA
Santalowego

Przygotowane przez
Dr Clertan otrzymały pochwały i potwierdzenie akademii medycznej w Paryżu. Zawierają one czystą essencyę w powłoce żelatynowej, bardzo cienkiej, przezroczystej, rozpuszczalnej i łatwej do strawienia.
Posiadają one wypróbowaną skuteczność przeciw zapaleniom i katarom pęcherza, przeciw zaraźliwym nawet zastarzałym upływom, które leczą w dni kilka nie zostawiając po sobie żadnych szkodliwych następstw.
Perełki Santalu Clertana można przepisywać ze skutkiem w każdym periodzie krwawych rzeżączek.
Santal Clertana nie wydaje nieprzyjemnej woni, nie sprawia zaburzeń w funkcjach żołądka, jak wiele innych dotąd używanych preparatów. Z powodu nader niskiej ceny przystępny jest dla każdego. Do każdego flakonu dołączony jest przepis. Pożądanem jest zwracać uwagę na podpis Dra Clertana. Sprzedaż detaliczna w głównych aptekach, hurtownia w domu Frere 19, ul. Jacob w Paryżu i w głównych składach materiałów aptecznych.
We Lwowie w aptekach p. p. MIKOLASCHA, RUCKERA, WEWIORSKIEGO. W. Krakowie w aptekach PP. WISZNIEWSKIEGO i REDYKA; w Tarnopolu P. Leona FLEISCHMANNA.

Poręczenie prawdziwości
od lat 40-stu
chlubnie znanych naszych doskonałych i skutecznych przetworów:
Dr. Suin de Boutemarda
aromatyczna pasta do zębów
jedyny dotąd najdoskonalszy środek do konserwowania i czyszczenia zębów i dziąseł do najpóźniejszej starości w 1/1 i ½ paczkach po 70 i 35 centów.
Dr. Borchardta
aromatyczne mydło ziołowe
skuteczny środek na tak niemiłe: „piegi, wypryski, pęcherzyki, łupież i inne nieczystości skórne", tudzież na „kruchą, suchą i żółtą cerę" zarazem doskonałe **„mydło toaletowe"** zapieczętowana paczka 42 ct.
Dr. Beringuiera „Olejek na włosy z korzeni ziół" dla wzmocnienia i konserwowania włosów na brodzie i głowie, flaszka 1 zł.
Profesora dr. Lindesa „Roślinna pomada laskowa" podnosi połysk i gibkość włosów i nadaje się zarazem do utrzymania przedziału we włosach, w oryginalnych sztukach po 50 ct.
Balsamiczne mydło oliwne odznacza się swem ożywiającem, oraz konserwującem działaniem na gibkość i miękkość cery, w paczkach po 35 ct.
Dr. Beringuiera „Aromatyczny wyciąg koronny", jako wyborna woda perfumowa i do mycia, wzmacniająca i orzeźwiająca ciało, w oryg. flaszkach po 1 zł. 25 ct. i 75 ct.
Dr. Hartunga „Pomada ziołowa" dla wzmocnienia i ożywienia porostu włosów w zapieczętowanych i w szkle stemplowanych słoikach po 85 ct.
Dr. Hartunga „Olejek z kory chinowej" dla konserwowania i upiększenia włosów w zapieczętowanych i w szkle stemplowanych słoikach po 85 ct.
Braci Leder „Balsamiczne mydło z olejku orzechów ziemnych", sztuka po 25 ct., 4 sztuki w jednej paczce 80 ct. Poleca się szczególniej na chropawą i popękaną skórę i delikatną cerę, osobliwie u kobiet i dzieci.

Jedynie sprzedają po powyższych cenach oryginalnych: we **LWOWIE** w aptekach Z. Ruckera, J. Beisera, P. Mikolascha, J. Wewiórskiego i A. Skiepińskiego; w **Białej** w aptece E. Kelera; w **Brodach** u apt. H. Grünspanna i Wilhelma Langsberga; w **Brzeżanach** u B. Fadenhechta; w **Czerniowcach** u Ign. Schnircha; w **Drohobyczu** Wiktor Raszka apt.; w **Grybowie** u A. Muszyńskiego; w **Jarosławiu** w aptece Wiktora v. Rohma; w **Kolomyi** u K. Ładena i w aptece E. Steucla; w **Kopeczyńcach** w aptece Maksymiliana Redera; w **Krakowie** w apt. W. Redyka, Fr. Sobierajskiego, Leona Rosnera, J. Rudnickiego i K. Wiszniewskiego; w **Milówce** Mat. Quirini; w **Przemyślu** u E. Machalskiego; w **Rzeszowie** u Ign. Schaittera i Sp; w **Radowcach** u W. Budziszewskiego; w **Sokalu** w apt. Wysoczańskiego; **Stanisławowie** w apt. Jana Macerry, A. Beilla i Albina Amirowicza; w **Tarnopolu** u Fr. Jamrógiewicza apt.; **Tarnowie** u H. Wierzyckiego, A. Bergera.

Ostrzeżenie! Przed naśladowaniami **Dr. Borchardta** „Mydła ziołowego" i **Dr. Suin de Boutemarda** „Pasty do zębów" ostrzegamy niniejszem szanownych kupujących usilnie. 1074
Raymond & Comp. w Berlinie,
c. k. właściciele przywilejów.

HANDEL HERBATY
EDMUNDA RIEDLA WE LWOWIE
poleca zbioru majowego:
Herbatę familijną znakomitą
½ kilo 1 zł. 60 ct., 2 zł. i 3 zł.
Wysiewki z najlepszych herbat
½ kilo 1 zł. 30 ct. i 1 zł. 60 ct. 1011 c



MARYACELSKIE
krople żołądkowe
wyrabiane w aptece pod aniołem stróżem
C. BRADY w Kromieryżu (Morawa)
od dawna używany i znany środek leczniczy, działający pobudzająco i wzmacniająco na żołądek przy przeszkodach w trawieniu.
W aptekach do nabycia.

DO AMERYKI.
KARTY JAZDY 1175
Niederlandzko - amerykańskiego
Towarzystwa żeglugi parowej
I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**
Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.
Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż.

ZAKOPANE.
Zakład hydropatyczny otwartym zostanie dnia 1. marca bież. roku. W zakładzie zaprowadzone zostaną najnowsze ulepszenia. Mieścić on będzie obecnie 84 pokoi. Ceny od 1-go czerwca zniżone o 20 procent. 1132
Na żądanie wysela się prospekta.
Administrator: M. Jaroszyński. Właściciel i kierownik zakładu: Dr. Chramiec.

Tylko nieeksplodująca Nafta.
R. DITMAR
WE LWOWIE
główny skład gal. nafty niezapalnej
WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ
„R. Ditmara
Petrolu niewybuchowego"
(Ditmars, Sicherheits Petroleum)
sprzedaje 1 litr nafty salonowej podw. rafin. 22 ct.
„ „ „gospodarskiej „ 20 „
„ „ „R. Ditmara niewybuch." 30 „
Przy jednorazowym zakupnie lub przedpłatach na częściowy odbiór
opuszcza przy 10 litrach 2 centy na litrze, przy beczk. waż. koło 140 kl. stosowny rabat.
Bezpłatna odstawa do domu od 5 litr. zaczęwszy we własnym wozie.
Telefonu Nr. 226. 1888
Tylko nieeksplodująca Nafta.
Tylko ulica Sobieskiego l. 1.

Składy na prowincji wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.



J. ANDÉLA
nowo odkryty
PROSZEK ZAMORSKI
zabija: pluskwy, pchły, szwaby, karakony, moskale, muchy, mrówki, stonogi, mole, w ogóle wszelkie owady z nadzwyczajną szybkością i pewnością tak dalece, że z istniejącego pokolenia owadów ani śladu nie pozostaje.
Prawdziwy i tanio do nabycia
w droguerji J. Andéla
13, zum „Schwarzen Hund" Hussgasse 13,
13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11, **w Pradze.**
WE LWOWIE: Zyg. Ruckera apt. pod „Srebrnym Orłem", P. Mikolasch apt., Alojzy Hübner draguerja, ul. Karola Ludwika, Józef Hanke skład materjałów, J. Beiser apt. Piotr Geilhofer apt., Karol Bayer, ul. Krakowska. BIECZ: W. Fusek apt. BIAŁA: E. Kruppa. BRODY: W. Landesberg apt. CHODORÓW: St. Daszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski apt GRÓDEK pod Lwowem: A. Lippu. GLINIANY: A. Hełm. apt. JASŁO: R. Pasch apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz, K. Br. Witosławski. KOPYCZYŃCE: M. Reder apt. KOSSÓW: S. Bursa apt. KRAKÓW: E. Redier apt., E. Stockmar apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., L. Rosner apt., Krzysztofowicz, skład materjałów, A. Hawełka. KROSNO: Jan Nazarowicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt. KUTY: Aleks. Zagajewski apt. JAROSŁAW: Wisłocki apt. NOWY TARG: Ad. Baumann, F. Lauer, S. Holzgrün. NOWY SĄCZ: T. Grossbard, Liechtmann. NIEMIRÓW: K. Przedrzymirski apt. PRZEMYŚL: A. Faliszewski. SOKAL: Eug. Wysoczański apt. SUCHA: C. Czernicki apt. STANISŁAWÓW. A. Beil apt. STARE MIASTO: A. Paluch apt. TARNOPOL: F. Jamrogiewicz apt., E. Frantz. TARNÓW: A. Berger, W. Mildner, S. Steissenberg i M. Adler apt. WADOWICE: S. Kurowski apt. T. Rauchberger. ZŁOCZÓW: Józef Gold. ŻYWIEC: M. Pawłuszkiewicz. — KAŁUSZ: St. A. Szuston apt. 1000

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera